

Czy wróci do Sorrento ?

Zbliża się kres wakacyjnego leżniuchowania. W Klubie Inteligencji wypija się coraz więcej kawy — i coraz częściej mówi o Kopeniku, który „wstrzymał udane brzożowe kontry, a ruszył szlami-ki”. I teraz przechodzi — nie mylić z tym od słońca, chodzi o 10 zł. banknoty — z kieszonki do kieszeni. Tylko na kawę bez brody jest na razie posucha (może dlatego, że do św. Mikołaja, zwane go także Dziadkiem Mrozem, coraz bliżej?). Za to o kulturze — coraz głośniej!

zrył o Parnasie, a ja o lampce wina. To ostatnie marzenie, pouczalem go niegdyś, łatwiej jest zrealizować. Toteż po którejś wypitej lampce wina Tomek śpiewał i biegał kogoś tam, by „wrócić do Sorrento”. Ale ona niżej nie chciała wrócić do Sorrento, bo w Legnicy jest jej dobrze.

A może się myli? Bo — gwoździści — p. B. (z kierownikami jest tak zawsze) też biegał — Tomka, by przestał śpiewać.

Od tego czasu Tomek nie śpiewa. Obrzucił się — i pisał powieść o p. B., który nie docenia talentu. Dobrze mu tak! Reporter zaś, który obraził się, postanowił pisać zapiski kulturalne.

By porozmawiać z kimś autorytatywnym (kierownik MDK p.

Stanisław Skowron na urlopie) umówiłem się z prof. Henrykiem Karlińskim, znanym legnickim muzykologiem i kompozytorem zastępującym kierownika MDK. (Henio zapewnił mnie na wstępie, że powieści, niestety, nie pisze). Toteż spokojnie mogłem zanotować długą litanie tego wszystkiego, co przygotowuje powracającą z wakacji kultura:

Począwszy od września w Klubie Inteligencji zostaną wznowione „Czwartki literackie”. W ramach tych „Czwartków” zobaczymy: mgr E. Kobzdej, który przygotował odczyt pt. „Życie i twórczość Chopina”. Oprawa muzyczna p. Haneczki Dindorfówny. Ponad-

to mgr Tadeusz Gumiński zapozna nas z Paderewskim, jako muzykiem i patriotą. (Swoją drogą ciekaw jestem ogromnie już teraz, czy mgr Gumiński nie wyczytał przypadkiem w czymś tam że Paderewski nocował w naszym mieście i trzeba pomyśleć o pomniku?). Mgr Białas opowie „Ciekawostki z sali sądowej”, a prof. Dindorf zamierza zabawić nas „Matematyką na wesoło”. (Wszystkich wrogów rachunków, którzy po tym odczycie zechcieliby zapisać się do kółka miłośników algebry, informuję, że prof. Dindorf jest nauczycielem I Liceum Ogólnokształcącego). Ponadto Towarzystwo Rozwoju Ziemi Zachod-

(Ciąg dalszy na str. 5)



STANISŁAW WYSPIAŃSKI

HENRYK POBOŻNY

Karton witraża dla katedry wawelskiej (1900–1902). Calosć trójdziesiąta złożona w 15 pól. Postać księcia ślaniającego się pod śmiertelnym ciosem, z rękami opuszczonymi i głową odchyloną w tył. Calosć utrzymana w tonach ciemnoszarych, kontrastujących z purpurą szlendaru opadającego od góry i osłaniającego część postaci księcia. Pastel na papierze naklejonym na płótnie. Wym. 436x148 cm. Nie sygnowany. Własność Muzeum Narodowego w Krakowie — dar artysty z roku 1905. Nr Inwent. 73463.

O pobycie St. Wyspiańskiego piszemy na str. 4 w arkuszu pt. HISTORIA, KULTURA, SZTUKA.

Mieszkańcy powiatu legnickiego spieszą z pomocą Dąbrowie Tarnowskiej

Jeszcze niedawno pisaliśmy o pobycie w naszym mieście delegacji pow. Dąbrowa Tarnowska, o występie jego zespołu amatorskiego, który gorąco oklaskiwaliśmy, podziwiając piękne stroje i bogaty program artystyczny. Znowo mamy w pamięci chwilę, gdy na salę podczas uroczystej Sesji Powiatowej Rady Narodowej z okazji XV-lecia wyzwolenia Ziemi Legnickiej ukroczyli przedstawiciele Dąbrowy Tarnowskiej w barwnych strojach krakowskich — pięknych kierzach, czapkach z pawimi piórami, porbrzękując niezliczonymi kółkami u pasów.

Naszyci przyjaciele z Dąbrowy Tarnowskiej nawiedziło nieszczeście: klęska powodzi spowodowała dotkliwe straty na terenie tego powiatu. Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy, która przed dwoma laty nawiązała ścisłą współpracę z Dąbrową Tarnowską w zakresie wymiany doświadczeń, dziś pośpieszyła jej z pomocą w ciężkiej chwili.

Straty powiatu Dąbrowa Tarnowska są olbrzymie. Ogółem powódź zalała 29.249 ha. Straty w produkcji roślinnej wynoszą 260 milionów, w produkcji zwierzęcej 5.205.600 zł, w melioracji 11 milionów, w budownictwie około 300 mln zł, w komunikacji około 8 mln zł. Najpoważniejsze trudności występują na odcinku pasz

tręciwycich i siana, brak jest ziemiaków zarówno dla ludności jak i inwentarza.

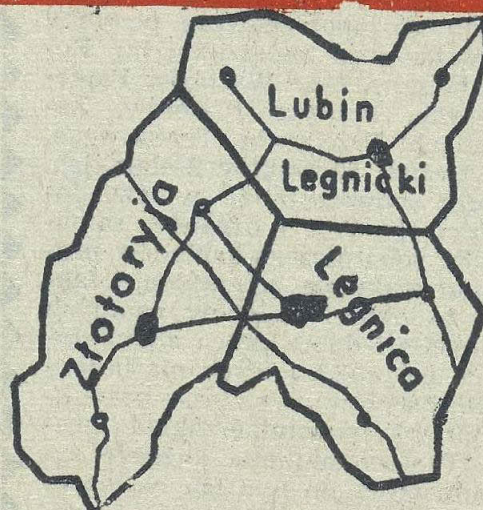
Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Legnicy powołało Powiatowy Komitet niesienia pomocy Dąbrowie Tarnowskiej. W skład Komitetu weszli; sekretarz

(Dokończenie na str. 5)

IV sesja PRN w Złotoryi

W dniu 31 sierpnia 1960 roku odbędzie się czwarta zwyczajna sesja Powiatowej Rady Narodowej w Złotoryi. Przedmiotem obrad sesji będzie sprawozdanie z działalności powiatu z roku 1959 i pierwsze półrocze roku 1960 Gromadzkich Rad Narodowych w Krzywku i Pielgrzymku. Na sesji omawiany będzie również problem przejęcia niektórych zadań z szczebla wojewódzkiego w związku z dalszą decentralizacją zadań Powiatowej Rady Narodowej.

WS



LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

ORGAN KOMITETÓW FRONTU JEDNOŚCI NARODU

W numerze: Arkusz Literacki

WIADOMOŚCI

Nr 34 (178) Rok VII

25 sierpnia — 1 września 1960 r.

Cena 1 zł

Cena pewnej libacji

Noc była dosyć ciemna i z czadka rozrzucone latarnie oświecały wąską uliczkę, którą wracał z solidnie „zakrapianej” libacji Franciszek W. Miasto spało, wokół panowała cisza i spokój, który denerwował naszego bohatera; alkohol szumił w głowie prowokując do jakiegoś czynu.

Nagle Franciszek W. w rozproszonym świetle latarni zauważył dwóch idących na przeciw zapóźnionych przechodniów, którzy szli szybko i pewnie, jak ludzie, którzy wiedzą gdzie i po co idą, a do tego byli jacyś tacy spokojni. Franciszkowi W. wydało się, iż patrzy na niego ironicznie, a nawet z pogardą. Zawrzała w nim duma rodowa; „taka ich mać, myślą, że mogą mnie obrazić”. Kiedy już znajdował się blisko dwóch nieznajomych, wykrzyknął:

— Te, co wam się nie podoba?!

Myślicie, że jestem pijany? Sami wyglądacie jak dwóch idiotów — czekali sobie przy tym, bo wypowiedzenie na raz tylu słów przyszło mu z trudem. Dwaj niezna-

jomi mężczyźni popatrzyli na siebie. Jeden z nich powiedział:

— Zalał się facet jak świnia, chodźmy...

Na te słowa Franciszek W. skoczył trochę chwiejnie.

— Coś ty powiedział? Jak cię... — i zaczął okładać pięściami na oślep. Rozpoczęła się dzika awantura, okna okolicznych domów rozbiły się światłami, aż w pewnym niespodziewanym momencie przyjechało pogotowie MO.

Franciszek W. momentalnie wytrzeźwiał, jak gdyby alkohol ze strachu uciekł mu z głowy do nóg.

— To oni mnie chcieli pobić, panie władzo, tych dwóch chuliganów...

Wszyscy pojechali na komisariat. Epilog tej sprawy rozegrał się na kolegium orzekającym przy MRN. Franciszek W. został ukarany grzywną 2.000 złotych, a w razie gdyby odmówił zapłacenia kary — 3 miesiące aresztu.

Tego rodzaju wypadki, niestety dosyć jeszcze często w naszym mieście najbardziej chy-

ba denerwują legniczan. Ile to nieraż kosztuje nas nerwów i nie tylko nerwów samotny powrót do domów mniej uczęszczanymi uliczkami z kina czy z pracy (pamiętacie okresy sprawozdań półrocznych, rocznych, kiedy to późnym wieczorem opuszcza się pokój w zakładzie pracy z tabliczką „Księgowość”?).

Oto Izrael Kartman, lat 58 wywołał po pijanemu awanturę w „Oazie”. Ukazany 2 tys. grzywny, odwołuje się do Wojewódzkiego Kolegium, oczywiście bez rezultatu, gdyż wina jego została udowodniona. Stanisław Gluchowski, 30-letni recydywista (karany uprzednio grzywną 1.500 złotych) znowu podpisując sobie urzędza awanturę na ulicy. Scenę tę obserwują m. in. dzieci. Oczywiście na rozprawie twierdzi, iż nie takiego nie robił i był spokojny jak baranek, to tylko złośliwe fatum spowodowało interwencję MO — ukarany 2 tys. grzywny z zamianą na 3 miesiące aresztu. Trzy przykłady chyba wystarczą, chociaż takie sprawy obok tzw. wykroczeń drogowych (kierowcy łamiący przepisy drogowe) zajmują najwięcej czasu MO i pracownikom referatu karno - administracyjnego MRN. W I półroczu 1960 r. wpłynęło aż 409 wniosków dotyczących tego rodzaju spraw. Ostatnio jednak w Legnicy zmniejszyła się w znacznym stopniu ilość wywołanych awantur. Najlepiej świadczy o tym dane z referatu karno - administr., gdzie w stosunku do ubiegłego roku wpłynęło o 252 mniej takich spraw. Fakt ten jest jednym z pozytywnych objawów świadczących, że w naszym mieście jest nie tylko coraz czystiej i bardziej kolorowo, ale także coraz spokojniej. Gdzie tkwią przyczyny tego zjawiska?

Wiadomo powszechnie, że przed rokiem 1956/57 kolegia orzekające nie cieszyły się zbyt wielkim autorytetem. Wyroki jakie zapadały na posiedzeniach kolegiów były często lekceważone, wykonawstwo kar sięgało najwyżej 10 proc., a stara to prawda, że przestępstwo nie karane szerzy się jak zaraza. Dlaczego? Przede wszystkim sprawność działających uprzednio referatów karnych była znikoma, nie posiadały one praktycznie możliwości egzekwowania kar i tak dosyć niskich wymierzanych przez kolegia. Jeżeli ktoś nie chciał płacić grzywny, sprawę kierowano do komornika. Na ogół cwani przestępcy urządzali się w ten sposób, iż twierdzili w razie zawiadzenia się komornika, że wszyst-

ko co cenniejsze należało do kolegów albo rodziny. Komornik odchodził z kwitkiem. Sprawy ciągnęły się latami, aż umarzano je ze względu na przedawnienie. Poza tym z autorytetem kolegiów związana jest sprawa właściwego doboru członków kolegiów. Nie zwracając na to uwagi zapraszano przedtem na posiedzenia ludzi nie zawsze odpowiednich. Obecnie są nimi znani i cenieni obywatele naszego miasta, którzy oprócz urzędowego autorytetu posiadają ten drugi, nie mniej ważny autorytet osobisty. Dzięki tym „kadrowym” zmianom osiągnięto wiele. Zwiększyła się ilość posiedzeń poszczególnych komisji przy rów noczesnym zmniejszeniu ilości spraw przypadających na jedną sesję, co z kolei pozwoliło na bardziej wnikliwe rozpatrywanie wniosków. Poza tym szybkość. Czasami kiedy załatwienie sprawy ciągnęło się kilka lat należało już do przeszłości. Wniosek, który wpłynął do referatu karno - administracyjnego „zimuje” tu tylko 2 tygodnie, w najgorszym wypadku, o ile sprawa jest skomplikowana czas ten przedłuża się do 2 miesięcy.

W I półroczu br. wpłynęło do referatu karno - administracyjnego MRN 845 wniosków, z tego 409 za chuligaństwo i pijanństwo, 55 za nieprzestrzeganie przepisów sanitarnych, (brudne sklepy, podwórka, przewożenie śmieci w zanieczyszczonych samochodach itp.), 153 za tzw. przestępstwa drogowe, z których najczęstszym jest jazda z niedozwoloną szybkością, co stanowi główną przyczynę wypadków. Inne sprawy dotyczyły takich przewinień jak np. niezgłaszanie się na przymusowe leczenie, nie posiadanie kart rzemieślniczych, nieprzestrzeganie przepisów przeciwpożarowych wypasanie krów na wałach rzecznych, (szczególnie na peryferiach miasta) niedopełnianie obowiązków meldunkowych itp. To ostatnie przewinienie utrudnia dodatkowo pracę samego kolegium, gdyż nawet Główne Biuro Adresowe w Warszawie nie zawsze jest w stanie ustalić aktualny adres pociągającego do odpowiedzialności. Mimo to wykonawstwo kar utrzymuje się w granicach 90 proc.

A więc z tego wnioskuje, że na prawdę nie warto mieć do czynienia z miłą skądinąd komisją kolegiatną — górna granica kar, którą obecnie dysponuje ten organ wynosi 4.500 złotych albo 3 miesiące aresztu — lepiej więc się nie narażać! **Maciej**



Zbocza gór diamentowych w Korei. Na str. 5 kolejny odcinek T. Butyńca pt. CZOLIMA.

Nowe zadania legnickiej służby zdrowia

Nie można pominąć faktu, że poważny wzrost ilościowy kadry lekarskiej umożliwił zwiększenie ilości godzin pracy lekarzy w szeregu placówkach, gdzie ilość ta była przedtem niewystarczająca. Przykładowo ilość lekarzy pracujących w higienie szkolnej zwiększyła się w ciągu 2 lat z 2 do 11, co jednak nie pozwoliło dotychczas na pełne zaspokojenie potrzeb w zakresie opieki zdrowotnej nad 15-tysięczną rzeszą dzieci i młodzieży w naszym mieście.

Nie ulega wątpliwości, że mimo występujących jeszcze niedomagań znacznie poprawiła się w porównaniu ze stanem poprzednim dyscyplina i sprawność działania poszczególnych komórek ochrony zdrowia. Stworzono dla pacjentów, zwłaszcza w ogólnym lecznictwie otwartym, szereg dogodności wyrażających się w tym, że pracę odcinków lekarskich przesunięto również na godziny popołudniowe.

Obok tych pozytywnych — jak stwierdziła sesja — w pracy naszego lecznictwa występują jeszcze sporo zjawisk negatywnych, a nawet — używając terminologii medycznej — zjawisk patologicznych, zagrażających jej dalszemu prawidłowemu i zgodnemu z potrzebami ludności rozwojowi.

Dlatego w uchwale rady obok konkretnego sprecyzowania dal-

szych zadań naszego lecznictwa na okres do końca 1962 r. określone zostały dokładnie środki, zmierzające do przezwyciężenia występujących obecnie zaniedbań trudności i braków.

W pierwszym rzędzie Prezydium Miejskiej Rady Narodowej zobowiązane zostało do zwiększenia odcinków poradni ogólnej z obecnej liczby 9 do 12 w okresie do 31 marca 1961 r. oraz do liczby 18 do dnia 31 grudnia 1962 roku. Postanowiono uruchomić w najbliższych miesiącach wieczorową poradnię ogólną, która czynna będzie do godziny 21. W ciągu roku 1961 zostanie uruchomiona poradnia ogólna czynna również w niedziele i dni świąteczne.

Po odbudowie budynku przy ulicy Ściegiennego 39, uruchomiona zostanie druga przychodnia rejonowa, obsługująca południową dzielnicę miasta wraz z niektórymi poradniami specjalistycznymi. Ustalono środki mające na celu konieczne usprawnienie działalności rejestratury, która wciąż jeszcze pracuje źle i jest przedmiotem uzasadnionych skarg i narzeków ze strony pacjentów. Między innymi przewidziana jest radiofonizacja przychodni, aby w ten sposób można było lepiej informować pacjentów o godzinach przyjęć.

Prezydium MRN zobowiązane zostało do podjęcia kroków mających na celu znaczne zwiększenie stanu fachowej kadry lekarskiej na terenie Legnicy. W ciągu najbliższych 2 lat przewiduje się zatrudnienie co najmniej 15 nowych lekarzy, którym zapewnione zostaną odpowiednie mieszkania. Część nowo zatrudnionych lekarzy skierowana zostanie do pracy w lecznictwie ogólnym dla obsługi nowych odcinków lekarskich, część natomiast skierowana zostanie do pracy w poradniach specjalistycznych.

Szczególnie mocno zaakcentowana została w uchwale rady konieczność zaangażowania nowych lekarzy w poradniach okulistycznej i neurologicznej, gdzie pracujący dotychczas personel mimo wielkiego wysiłku i pełnej poświęcenia pracy nie jest w stanie podjąć wzrastającym wciąż obowiązkom. Przewidziane jest zatrudnienie przynajmniej 7 lekarzy dentyków, od czego zależy jest ulepszenie pracy poradni dentyckiej, która w obecnej chwili nie wywiązuje się ze swoich zadań właśnie na skutek trudności kadrowych. Wiąże się z tym bezpośrednio sprawa rozwiązania na szerszą skalę badań profilaktycznych i leczenia uzębienia dzieci i młodzieży, w której to dziedzinie sytuacja przedstawia się obecnie wręcz katastrofalnie. W roku przyszłym przewidziane jest uruchomienie co najmniej 3-4 międzyszkolnych gabinetów dentyckich, obsługujących 8 szkół podstawowych i średnich.

Rada zobowiązała Prezydium do zapewnienia warunków umożliwiających uruchomienie w latach 1960-61 szeregu nowych poradni specjalistycznych. Będą to

poradnie: przeciwrakowa, chorób serca, cukrzycowa i schorzeń jelitowych.

Dla dalszej rozbudowy lecznictwa przemysłowego, stanowiącego obecnie jedną z podstawowych form opieki zdrowotnej dla ludzi pracy, przewidziane jest w najbliższych 2 latach uruchomienie szeregu dalszych ambulatoriów przyzakładowych.

W roku bieżącym powstana także ambulatoria przy Fabryce Przewodów Nawojowych i Spółdzielni „Piast” a także filia ambulatorium przy LZPO w Oddziale „B” przy ulicy H. Sawickiej. W dalszej kolejności zakłady leczniczo-zapobiegawcze powinny powstać przy Spółdzielni im. Rosenberga, F-ce Wyrobów Papierowych, Fabryce Platerów, Zakładach Przemysłu Terenowego, Wytwórni Produktów Zielarskich. Coraz powszechniej w świadomości dyrekcji i organów samorządu robotniczego zakładów pracy utrwała się przekonanie, że obok wszelkich ogólnych istnień i dobra pracy ambulatoriów przyzakładowych na bezpośredni wpływ na sukcesy produkcyjne, na ekonomikę zakładu pracy. Dlatego ambicją każdego zakładu powinno być jak najlepsze i najbardziej nowoczesne urządzenie ambulatoriów.

Dla zabezpieczenia środków finansowych, niezbędnych dla wprowadzenia szeregu ulepszeń w pracy lecznictwa otwartego, rada zobowiązała Prezydium do przyznania tej gałęzi lecznictwa w roku bieżącym dodatkowej sumy 300.000 zł.

W dziedzinie lecznictwa zamkniętego z naciskiem podkreślony został obowiązek przesuwania ze szpitali do placówek otwartych doświadczonych lekarzy mających już dostateczną praktykę. Postanowiono podjąć kroki mające na celu uruchomienie w roku przyszłym oddzielnej stacji przetaczania krwi. Rada uznała również za konieczne oddanie do użytku szpitala chirurgiczno-ortopedycznego przy ulicy Piastowskiej najpóźniej do końca bieżącego roku.

Wprowadzenie w życie postanowień uchwały rady, wokół których skupiać będą się wysiłki Prezydium MRN i kierownictwa naszej służby zdrowia, przyczyni się niewątpliwie do dalszego podniesienia poziomu i poszerzenia zakresu świadczeń zdrowotnych dla ludności Legnicy.

I. PRESSLER

FABRYKA PRZEWODÓW NAWOJOWYCH W LEGNICY, ul. Wojciecha 24

poszukuje:

1. jednego pracownika do działu zaopatrzenia
 2. jednego pracownika do działu planowania i zbytu.
- Od kandydatów wymaga się wysokich kwalifikacji i samodzielności.

Zgłoszenia przyjmuje dział kadr.

R-147

(2)

W Złotoryi czyste i odświeżone szkoły czekają na młodzież

- KOSMETYKA SZKÓŁ DOBIEGA KONCA
- 1 WRZEŚNIA BR. 13.650 UCZNIÓW ROZPOCZNIE NAUKĘ W 66 SZKOLACH
- W WOJCIESZOWIE, OLSZANICY I GROBLI — NOWE SZKOŁY
- POPRAWIŁO SIĘ ZAOPATRZENIE W KSIĄŻKI, ZESZYTY I PRZYBORY SZKOLNE

Kończąc się wakacje i już za kilka dni mury szkolne znów wypełnią uczniowie. Staną oni w czystych i odświeżonych szkołach do dalszej nauki.

48 szkół na terenie powiatu otrzymało w okresie wakacji należną im kosmetykę. W powiecie istnieje 66 szkół podstawowych. Znaczna część posiada nadwyżkę skromną powierzchnię klas, która mimo wysiłku władz powiatowych nie zaspokoi w tym roku

potrzeb naszego szkolnictwa.

W minionym roku szkolnym 729 uczniów ukończyło szkołę podstawową, a na ich miejsce w dniu 1 września br. przybędzie do pierwszych klas ponad 1200 uczniów, urodzonych w 1953 roku.

Wprawdzie w ubiegłym roku otwarto 4 nowe szkoły, w istniejących wygospodarowano 28 izb lekcyjnych, zatrudniono 40 nowych nauczycieli, kosztem 800 tys. zł, wyposażono trzy nowe gabinety fizyko-chemiczne i zakupiono wiele nowego sprzętu i urządzeń do wszystkich szkół na terenie powiatu. Jednak mimo tego wysiłku szkolnictwo podstawowe nadal odczuwa brak izb lekcyjnych. W bieżącym roku, remontem kapitalnym i bieżącym objęto niemal wszystkie szkoły w powiecie. Bowiem konserwacja istniejących szkół stoi w centrum uwagi władz powiatowych. Ponadto wygospodarowano dalszych 36 izb szkolnych, kilka pracowni, świetlic i mieszkań dla przybyłych nauczycieli.

1 września ponad 13.650 uczniów rozpocznie naukę w szkołach podstawowych, a 780 w technikumach rolniczych i szkołach średnich na terenie powiatu. Wzrosnie też w 6 szkołach stopień w zakresie VII klas. Będzie wówczas 58 szkół o programie nauki 7 klas. W samej Złotoryi nadal wystąpi w tym roku poważny głód izb lekcyjnych. 2115 młodzieży uczęść się będzie w dwóch szkołach.

W takiej sytuacji, część uczniów naukę pobierać będzie na dwie lub trzy zmiany. W Złotoryi przewiduje się rozwiązanie tych trudności dopiero w 1962 roku, w którym to roku zostanie wybudowana przy ul. Wojska Polskiego nowa 15-izbowa szkoła 1000-lecia.

Z nowym rokiem dzieci z Wojcieszowa, Olszanicy i Grobli otrzymają nowe szkoły. W Grobli i Olszanicy szkoły są już gotowe.

we do rozpoczęcia w nich nauki. Budowa nowej szkoły w Wojcieszowie, której koszt wyniesie ponad 5 milionów zł, przebiega bardzo opieszale. Jest obawa, że nauka w tej szkole rozpocznie się o kilka tygodni później.

Jesienią br. Wojcieszów Dolny wzbogaci się o drugą nową szkołę. Powstanie ona kosztem 500 tys. zł w pałacu nie wykorzystanym przez miejscowy PGR. Będzie ona wyposażona w 6 izb, pracownie i mieszkania dla nauczycieli. Rozważa się możliwość otwarcia nowej szkoły w Chojnowie. Będzie ona urządzona w przyszłym roku w budynku przekazanym ostatnio przez Gminną Spółdzielnię przy ul. Kościuszki. Trzecia z kolei szkoła podstawowa w Chojnowie będzie dysponować 14 izbami szkolnymi, które rozwiążą obecne trudności na 5 następnych lat.

We wsi Wojcieszów trwa już dwa lata remont budynku przeznaczanego na szkołę. Dotychczas włożono w remont ponad 300 tys. zł. Otwarcie tej nowej szkoły nie może nastąpić tylko dlatego, że mieszka tam bezprawnie jedna z gospodyń. Obecnie budynek ten ulega poważnej dewastacji. Jak stwierdza inspektor szkolny — w bieżącym roku nie wszystkie bo-

(Dokończenie na str. 3)

Handel przysparzający dewiz

Złotoryjski PZGS w bieżącym roku solidnie przygotował się do letniej akcji skupu artykułów eksportowych na wsi. W placówkach GS skupiono w bieżącym roku 1.270 kg ślimaka-winniczka dobrej jakości. Złotoryjskie winniczki pojechały do Francji przysparzając krajowi cennych dewiz, a Francuzom poszukiwanego przysmaku. Obecnie PZGS planuje skup królików, z których część zostanie również wyeksportowana. Szkoda tylko, że akcja ta nie jest szeroko rozpropagowana przez placówki handlowe gminnych spółdzielni. We wsiach i osadach powiatu złotoryjskiego istnieją dobre warunki do hodowli królików, chodzi tylko o zainteresowanie chłopów przez wskazanie konkretnych korzyści materialnych. Hodowla ta jest szczególnie cenna, gdyż rozszerza nasz eksport i przysparza krajowi dewiz. Warto również by Centrala „Las” zorganizowała w bieżącym roku w naszym powiecie sezonowe punkty skupu w niektórych wsiach, jak np.: Czaple, Rokitki, Nowy Kościół. W okolicach tych wsi jest szczególnie dużo lasów obfitujących w jagody i grzyby, stanowiące również cenny artykuł eksportowy.

W. S.

Telewizory i futra na raty

Wykaz artykułów objętych sprzedażą ratąną powiększył się o telewizory, radioodbiorniki, strobilatory, aparaty słuchowe, pro dukcję krajową oraz odzież i futra. Dzięki tym innowacjom klient może uszyć sobie futro w dowolnym punkcie, płacąc za nie ratami.

Radioodbiorniki (wszystkie), stabilizatory, aparaty słuchowe oraz odzież i futra klienci mogą zakupić na raty, przy czym pierwsza wpłata wynosi 10 proc. Natomiast za telewizory z ekranem 17x21 cali pierwsza rata wynosi 25 procent.

(r)

Ogłoszenia drobne

Zgubiono prawo jazdy Nr 2014, seria C, Nr 013015 wydane na nazwisko Luty Feliks.

D-168

Zgubiono pormonetkę, w której znajdowała się odznaka za wzorową pracę w służbie zdrowia i dowody wystania pieniędzy. Uczuciwy znalazca proszony jest zwrócić zgubę na adres: Szpital Miejski Nr 1 w Legnicy, Szumigaj Janina.

D-169

Zgubiono legitymację szkolną Nr 759 wydaną przez Liceum Pedagogiczne w Legnicy na nazwisko Zygadło Stefania.

p-171

Komunikat MO

Komisariat II MO w Legnicy podaje niniejszym do wiadomości, że jest w posiadaniu 1 kocyka dzieciennego, który został skradziony na szkole niewiadomego obywatela pod koniec m-ca lipca br. z budynku Poradni „D” w Legnicy ul. Mickiewicza 24.

Poszukowany winien zgłosić się w II Komisariacie MO w Legnicy ul. T. Kościuszki 1, pokój nr 15 celem rozpoznania w/w kocyka.

Spółdzielczość na cenzurowanym

12 najważniejszych spółdzielni pracy wykonało plan produkcji w 86,8 proc., nie wplacając do budżetu MRN około 1.000.000 zł.

Do spółdzielni, które nie wykonały swego planu za I półrocze należą spółdzielnie:

„Wspólny Wysiłek”	63,3%
„Jedność”	91,7%
„Piast”	69,9%
„Mechanik”	94,6%
„Garbarsko-kuśnierska”	92,5%
im. Kilińskiego	76,8%
„Postęp”	92,2%

Plan wykonały spółdzielnie:	
im. Rosenberga	110,8%
Wyrobów Drzewnych	104,0%
„Karton”	105,0%
im. 11 Lutego	107,3%
Usług różnych	100,0%

W. W.

Z teki prokuratora

W pogoni za wujaszkiem z Ameryki (6)

W 1944 roku w dość niezwykłych warunkach dowiedziałem się od niej, że ona nie jest moją matką, a już w 1946 roku zgłosiła się ze mną do TSKŻ celem odszukania mojej rodziny. Wtedy domyśliłem się, że jestem Żydem. Ponadto na dowód tego pokazała mi zdjęcie moich prawdziwych rodziców i dziadka oraz ujawniła właściwe moje nazwisko Gotlib, ale imienia mojego nie pamiętała. Zaczęłam gorączkowo poszukiwać swoich rodziców i krewnych, ale bez rezultatu. Byłem zmuszony nadal być zależnym od swojej opiekunki. Mając lat 12 musiałem zacząć pracować początkowo jako goniec następnie przy innych pracach. Jednocześnie zacząłem się uczyć w szkole wieczorowej. W związku z tym, że wedle dokumentów byłem urodzony w 1934 roku, powołano mnie do wojska w 1954 roku. Po powrocie do domu odczułem przykrość z tytułu mego pochodzenia od syna mej opiekunki. Przechodziłem ciężki okres swego życia, czułem się zupełnie załamany i osamotniony bez rodziny i swoich najukochańszych rodziców, których straciłem. Pomimo wszystkiego starałem się uzyskać swoje papiery i metrykę urodzenia. W zeszłym roku udało mi się znaleźć swój akt urodzenia w Kielcach. Chcąc ustalić właściwe pochodzenie podałem sprawę do Sądu, gdzie na podstawie zeznań dwóch świadków ustala moje prawdziwe nazwisko.

Prócz tego znalazłem podczas rewizji kilka listów, pisanych przez Franciszka Sz. i otrzymanych przez niego, oraz kilka egzemplarzy metryk na nazwisko Gotlib, wydanych przez Urząd Stanu Cywilnego w Kielcach z tym jednak, że jedne miały Nr 64/1939 XVI/3, inne zaś Nr 301/1940/1/9, znalazłem również ko-

pię własnoręcznie napisanych przez Franciszka Sz. pism do biura adresowego we Francji następującej treści:

„Zwracam się z prośbą o odnalezienie mojej rodziny. Nazwisko moje Beltz Muniek syn Szmula i Rozy z domu Gotlib”.

Podobnie brzmiało napisane przez Franciszka Sz. w dniu 24 lipca 1958 r. podanie do TSKŻ w Legnicy; „Upieram się o udzielenie mi pomocy, która jest mi potrzebna do wyrobienia moich dokumentów. Stwierdzam, że gdy zostałem zabrany do ob. Sz. to miałem około 2-3 lat. Pochodzę z rodziny Beltzów, narodowości żydowskiej. Teraz pobudza się we mnie instynkt żydowski, jako jeden z rodu Beltzów”.

V

Po odnalezieniu w Kanadzie właściciela fabryki cygar — Gotliba Franciszka Sz. wolał pozostać przy tym nazwisku. Niedługo myślał napisał do fabrykanta blagalny list powtarzając w nim dosłownie treść wzorcowego życiorysu. W celu wywołania większego efektu włożył do koperty kilka odbitek ze zdjęć Gotlibów z Kieleckiego. Zdjęć tych, wbrew swym zeznaniom Franciszek Sz. nie otrzymał od swej matki Stefani, lecz od byłej służącej Gotlibów Genowefy Znojek, którą odnalazł w Chęcinach latem 1958 roku.

Plakał i twierdził, że jest synem Joska Gotliba — zeznała Genowefa Znojek. — Wierząc mi pokazałam, a następnie oddałam dwa zdjęcia. Na jednym była podobizna jego rzekomego dziadka, a na drugim zaś jego rzekomych rodziców.

Wzruszony fabrykant cygar „zasypywał” Franciszka

Sz. listami, do których za każdym razem wkładał po 5-10 dolarów. Prócz listów przychodziły też cenne paczki. Szczególnie serdeczny i wzruszający był ostatni list Gotliba do Franciszka Sz. napisany po przybyciu ob. Wilka do Kanady.

„Drogi Muńku! Wczoraj widziałem się z panem Wilkiem, który przybył z Polski. Oddał mi on ukłony od Ciebie, jak również opowiedział mi jak Twoja Pani się Tobą interesowała, co przeszła w swoim życiu, aby Ciebie wychować. Ile Ona biedna musiała przeżyć, żeby Ciebie w tych okropnych czasach ocalić. Rodzona matka nie mogłaby tyle dla Ciebie uczynić. Takiej kobiety nie można inaczej nazwać jak tylko matką. Powinieneś ją nazywać matką. Powiedz jej, że jak Bóg da i przyjedziesz do Kanady, to Ona — matka Twoja — nie będzie potrzebowała się martwić. Ty zrobiłeś bezdziesięć mógł Jej na tyle pomóc, że będzie sobie mogła żyć jak królowa, a z czasem będzie mogła przyjechać w odwiedziny do Kanady, żeby nas wszystkich zobaczyć... Pozdrów Twoją matkę. Życzmy Jej dobrego zdrowia i pociechy z nas wszystkich. Powiedz Jej, aby się nie martwiła. My wszyscy prosimy Boga o Jej zdrowie... Wysłałam Ci jutro paczkę a do tego listu wkładam 10 dolarów. Gdy otrzymasz wyrok Sądu, daj mi zaraz znać. Kochający Cię wuj Gotlib”.

VI

— Nikt ci nie uwierzy, że jesteś Żydem — powiedział jednego razu znajomy Franciszka Sz. — Nie jesteś obrezany a to bardzo poważna okoliczność, przemawiająca przeciw twojemu żydowskiemu pochodzeniu.

[Ciąg dalszy za tydzień]

E. Feldman

(r)

XV FESTIWAL CHOPINOWSKI W DUSZNIKACH

150 rocznica urodzin genialnego piewcy polskiego folkloru

Duszniki Zdrój. Teatrzyk Chopina i pomnik.

Fot. J. Data

Anna Matuszczak Brzozy

Białoszaro-zielone brzozy
osiadły piaszczysty gościniec
i cien rzucają ruchomy, niepewny.
Obraz jest polski, wiejski i bliski,
trochę banalny, smutny i.. rzewny.

POLUDNIE

Na ciężkiej tarczy słonecznika
jak z obrazu mistrza Van Gogha
Słońce przesunęło wskazówkę po-
łudnia,
zrebrzyło kurz na drogach.
Na wylot prześwietlona pszczoła,
oś złotego zegara,
jest żywą kropką miodu
pachnącą z dala.

Waldemar Szalewicz Żołnierzom KBW

Rakieta gwiazdą spadającą
rozdarła noc.
Tysiące iskier zapalonych
wstrząsnęło ciemność.
Chichotem kul czekały automaty
ognisty obłok zapalony,
otoczył wieś,

Odgłosem stapań tyraliera,
pod lasem po ściernisku szła,
Palone domy jak pochodnie
w krwiożerczym, dzikim lunaparku
placzącej wierzb strząp przy
drodze

MALA zadymiona knajpa
pod „Obywatelem” na ro-
gu ulicy Ludowej i Magna-
kiej, tego dnia, a był to dzień
upalny, czerwcowy, naładowany
radością rozbudzonego lata, nie
miało dużo klientów.
W taki dzień większość obywa-
teli woli moczyć nogi w mętnych
wodach przepływającej przez
miasto rzeczki, marzyć o pięk-
nym, puszystym, fantastycznie
zimnym śniegu niż umacniać
swoją kręgosłup ideologiczny czter-
dziestoprocentowym, bezbarw-
nym, doskonale wszystkim zna-
nym narodowym napojem jako
że inne napoje o słabszej sile wy-
skokowej w tej porze roku uno-
szą się w strefę nieosiągalnych
marzeń.
Na przekór wszystkim pozorom
pod „Obywatelem” panowała
przyjemna atmosfera w znacze-
niu dosłownym i przenośnym.
Grube, solidne, trzycęlowe
mury dzielnie i skutecznie sta-
wały opór szturmom czerwcowe-
go słońca, stwarzając w swym
wnętrzu miły i przyjemny nastrój
piwnicznego chłodu, a unoszący
się w powietrzu zapach stęchli-
znych podkręślał to. Ow subtelny
zapach unosił się co prawda z
dużej beczki kiszonych ogórków,
tak chętnie i z wdziękiem konsu-
mowanych przez klientów, ale to
nie wpływało absolutnie na zmia-
nę nastroju. Przy bufecie znajdo-
wały się tylko dwie żywe istoty,
nie licząc oczywiście much, ko-

i karabinu twardy kształt,
gwizd kul i konających jęki.
Ostatni zryw. Skończona walka,
W ciemnościach nocy jak w
otchłani,
karabin, bagnet, nóż i pięść,
Nie przeszła handa.
Dniało. Brzask.
Promienie słońca roziskrzyły
brylanty rosy w rubinach krwi.

Waldemar SZALEWICZ
Złotyryja

marów i drzemającego na beczce
piwa barmana. Jedna z tych istot
duża, ocieślała, czerwona na twa-
rzy, piła wódkę, zagryzając ją
zapachem kromki razowego chle-
ba, pieczolowicie przechowywa-
nej w dużej kieszeni wytartej
marynarki. Był to mężczyzna w
kwiecie bachusowego wieku. Jego
piękny czerwono-seledynowy nos
świadczyl o długoletnim trenin-
gu, a krzepko stojące nogi o świe-
tnej kondycji fizycznej. Słowem
był to zago.zały ojciec Bachusa.
Druga żywa istota — przygar-
biony mężczyzna o niesamowicie
długich rękach i cofniętym ni-
skim czole wyglądem swym wi-
szualnie potwierdzał wywody au-
tora „Pochodzenie gatunków”.
— No — powiedział Wyznawca
Bachusa do Tego z Cofniętym
Czolem, — no więc, królu, pod
tą znajomości. Unoszone szklanki
zaśniły w słońcu bezbarwnym
plynem. Poznali się zaledwie
przed godziną i byli bardzo ser-
deczni dla siebie, co się często
zdarza u pijanych i dyplomatów
wrogich państw.
— Znam cię niedługo, a droż-
szy mi jesteś niż brat, jak Boga
kocham, niż brat. Trącił „Tego
z Czolem”, który lewą ręką skro-
bał się w lysą stożkową czas-
kę, przypominającą czubek ja-
kiegós potężnego jaja prehisto-
rycznego ptaka, a prawą trzymał
szklankę z wódką.
— Jeżeli jestem ci droższy niż
brat, na to lu! Podniósł szklan-

kę do drżącychspragnionych i
spieczonych warg.
— Jak Boga kocham, droższy,
mój brat to świnia... — Wyznawca
przerwał i odstawił szklankę —
czekaj, tylko ja właściwie nie
mam brata, cholera. Jego tłusta
twarz zastęga w kamiennym wy-
razie beznadziejnej rozpacz.
— Jak będzie? — zapytał z upo-
rem pijanego. — Nie mam brata;
— Szkoda, psiekrew!

Ryszard Adamów

„Esesman”

— Szkoda.
Na chwilę zapanowało milcze-
nie, w którym wyraźnie było
słychać melodyjne, przeciągłe i
nęące chrapanie barmana.
— A może, może żonę masz —
zapytał Ten z Czolem — w głosie
jego zabrzmiała nuta niedowie-
rzenia, gdyż nie wierzył, by czło-
wieka, który nie ma brata, było
stać na, bądź co bądź, kosztowną
w dzisiejszych czasach żonę.

i ojciec majster — ładnie... Po-
tem, to zawziętem się tak w ro-
bocie, że ani jeść, ani spać, tylko
harowałem. Zupelnie straciłem
opamiętanie... Ale dłużej nie po-
trafię — Dwa lata minęło. A zo-
na jest inna. Kiedyś, to ona była
bardzo wesoła. Ciągle się śmiała.
Teraz — ech, szkoda gadać! W
tej kobiecie smutek, chyba wy-
jadł każdą odrobinę radości. Pla-
kać już nawet nie może, tylko
się patrzy... Takimi okropnymi
oczami, i zdrowie z niej powoli
wycieka. Na stoliku ma pełno le-
karstw. Na spirytusie podobno
Doktor, to mi powiedział: „Mus
leczyć nie serce, a nerwy...” Ale
jak? Boję się o nią. Najbardziej
dłatego, że nie mogę zrozumieć.
Bo ja myślę tak: Czy przez całe
życie trzeba nosić żalobę na ręk-
kawie?
Milczeli. Potem człowiek w
kombinezonie powiedział z na-
mysłem:
— Panie, u nas potrzeba szwa-
czek, praca lekka..

— Zone? Zone? Chwileczkę. —
Wyznawca coś sobie przypomniał.
— Zone! Jak oranzady w lipcu
pragnę, mam! — wykrzyknął gło-
sno i westchnął — druga, cholera,
z kolei. I żona może się na coś
przydać, nigdy nie przypuszcza-
łem. Kocham cię bardziej...
Potężne kichnięcie wstrząsnęło
jego ciałem i szybami „Obywate-
la”, nie dając mu dokończyć.
Teraz już zgodnie wychylili

szklanki z wódką. Wyznawca po-
wachał chleb i napuł na oślizgły
blat stolika, ślinę kulturalnie roz-
mazując palcem. Pocałowali się
głośno oślinionymi wargami.
Po chwili wstali i trzymając się
pod ręce niepewnie ruszyli ku
wyjściu, głośno odsuwając stoja-
ce na ich drodze krzesła. Zatrzy-
mali się na ulicy.
— A wiesz, kto ja jestem? —
powiedział Ten z Czolem, — Je-

Człowiek w czarnej opasce
zgodził się, że rada może być do-
bra. Wyszli na tej samej stacji.
Nie troszczyli się już o pytanie,
które nie znalazło odpowiedzi.
A. ZAWADZKA

Karol Dusza Fraszki-Fraszki

W GÓRY I NAD MORZE
Niektóre panie jeżdżą na kurację
— oby pokazać letnie kreacje.
SPEKULANTKA
Oto Venus z Milo!
Spójrzcie rodacy —
wszak brak jej rączek
(do uczciwej pracy!)

stem królem. A ty czym byś
chciał być: hetmanem czy prze-
wodniczącym Miejskiej Rady Na-
rodowej, co? Mów śmiało, chociaż
jestem królem, ale wysłucham i
za... za... zaakceptuję, a może w
komisie chcesz pracować? Ja je-
stem dobrym królem.
— Głupi z ciebie król, dzisiaj
się o tym głośno nie mówi. Kró-
lowie cicho siedzą... a ty... król.
Widziałem głupszych, a królami
nie byli.
— To jestem wodzem, mam
wojska, władzę — krzyczał Ten
z Czolem. Szli powoli wzdłuż
zalaną słońcem, wąską ulicą i
zdawało im się, że są królami,
wodzami, bankierami. Chwilami
rządzili mocarstwami, chwilami
byli na dobrych posadach w ko-
misie.
Gdy minęli ulicę Ludową zżół-
 się zatrzymali.
— Gówno, nie chcę być kimś
ważnym — powiedział Wyznawca
— to wszystko chała. Chcę być
niczym, pyłkiem. Jestem wię-
niem, o takim z Oświęcimia, obo-
zowym. Tylko dlaczego ja nie je-
stem ogolony. — Złapał się za
resztki posrebrzanych włosów.
— Ja bym już wolął być w
Oświęcimiu przynajmniej jakimś
lewym führerem — wybrał sobie
stanowisko Ten z Czolem.
— Jestem więźniem, jestem
więźniem — śpiewał Wyznawca.
— A ja jestem führer z Oświę-
cimia — grzmiał Ten z Czolem —
gdzie mój pies, pejcz?

Wiesław Dachowski

Fraszki

„Atelsta”
Na zewnątrz;
— „Ewolucja, teoria Darwi-
na!”
a wewnątrz;
— „Stworzycielu, w imię ojc-
ca i syna!”

Alternatywa
Albo kociaki
albo moniaki.

Buchalteria żebraka
Jeszcze tylko złociszek
maluchny
brakuje do ćwiartuchny.

Nagrobek „Syzyfa”!
Skołał biedak.
Za życia: był pracy syzyfem;
do południa łopał
po południu kielichem.

MĘSKIE NATURY
Czym piękniejsze dostrzegają
obiekty
...Tym brzydsze ku nim mają —
afekty.

PECH RYBAKA
Nad rzeką, o ta-a-n-ką rybę!
odmawia pacierze —
A tymczasem w domu jego
— złodziej bierze...
KAROL DUSZA

— Nie jesteś żadnym führerem
z Oświęcimia, wszystkich fűhr-
rów wykończyli.
— Jestem führer, jak Boga ko-
cham, jestem führer, a ty jesteś
więzien. Prowadzę cię do komory
gazowej. Właściwie to powinie-
nem cię obić, ale mię kochasz, to
idziemy, marsz, schnell, schnell
— krzyczał coraz głośniejsz Ten
z Czolem.
Wyznawca zatoczył się i złapał
się latarni. Popatrzył zamglonymi
oczami na Tego z Czolem.
— Czy ty naprawdę jesteś es-
esman, świnio? Zbliżył się do nie-
go.
— Jestem esesman! — krzyczał
tamten i śpiewał niewyraźnie
„Lilli Malen”.
— Esesman! — zawył Wyznaw-
ca i skoczył do niego z wycią-
gniętymi, dużymi, kurczowo za-
ciśniętymi pięściami. Po drugim
ciosie otwarte zdumione oczy Te-
go z Czolem zasłyły mgłą, a on
sam zwał się na rozgrzane ply-
ty chodnika. Wyznawca w pijac-
kim zapamiętaniu kopął systema-
tycznie leżącą na chodniku głowę,
Przestał, gdy ustami buchnęła
struga brunatnej krwi, rozlewając
się wąską wstęgą po bruku. Otą-
rzał rekawem marynarki zroszone po-
tem czoło i mocno się zataczając
ruszył przed siebie wolnym, ko-
lyszającym krokiem.
— Esesman... jego była mać —
mrucał potykając się o wysta-
jące płyty chodnika.
RYSZARD ADAMÓW

HISTORIA • KULTURA • SZTUKA

T. Gumiński

Wizyta niezwykła

W dniu 29 sierpnia br. przypada 70 rocznica pobytu Wyspiańskiego w Legnicy. Pamiętać o niej należy z kilku względów.

Po pierwsze ten najbardziej oryginalny i samodzielny geniusz twórczy na przestrzeni kilku wieków był jednym z wielkich Polaków, którzy o tym mieście wydanym bardzo wcześnie na łup niemieckim pamiętał. I kiedy np. we Wrocławiu roi się od takich nazwisk, jak Szopen, Słowacki, Pol, Asnyk, Kasprzowicz i całej plejady pomniejszych, Legnicę może i w przejeździe oglądano, ale nie uważano za potrzebne wspomnieć o tym w liście czy pamiętniku.

Tymczasem wśród tej posuchy liczonej na stulecia 29 sierpnia 1890 r. zjawia się ktoś, kto nie tylko obrał sobie Legnicę za cel wędrówki, ale doznaje w niej impulsów twórczych, które odżyły miały po latach. Ich narodziny zwiastuje nam początek listu Wyspiańskiego pisanego na dworcu legnickim.

Ale porzucmy miarę polską.

Legnica w ciągu swych zmianach dziejów pomijając ludzi miejsca, jak Napoleon czy Fryderyk Wielki, nie miała szczególnej duchowości. Toteż Niemcy nie mieli nic lepszego, jak pisać o mieście naszym, cytować Jośc białne wypowiedzi o nim znakomitego teoretyka wojny Clausewitza lub angielskiego pisarza Carlyle'a. Nie mieli nikogo, na miarę Wyspiańskiego, kto by tutaj gościł nie mówiąc już o takim, który znalazł tu twórcze natchnienie.

I to jest drugi wzgląd, który nakazuje pamiętać o wydarzeniu sprzed 70 laty.

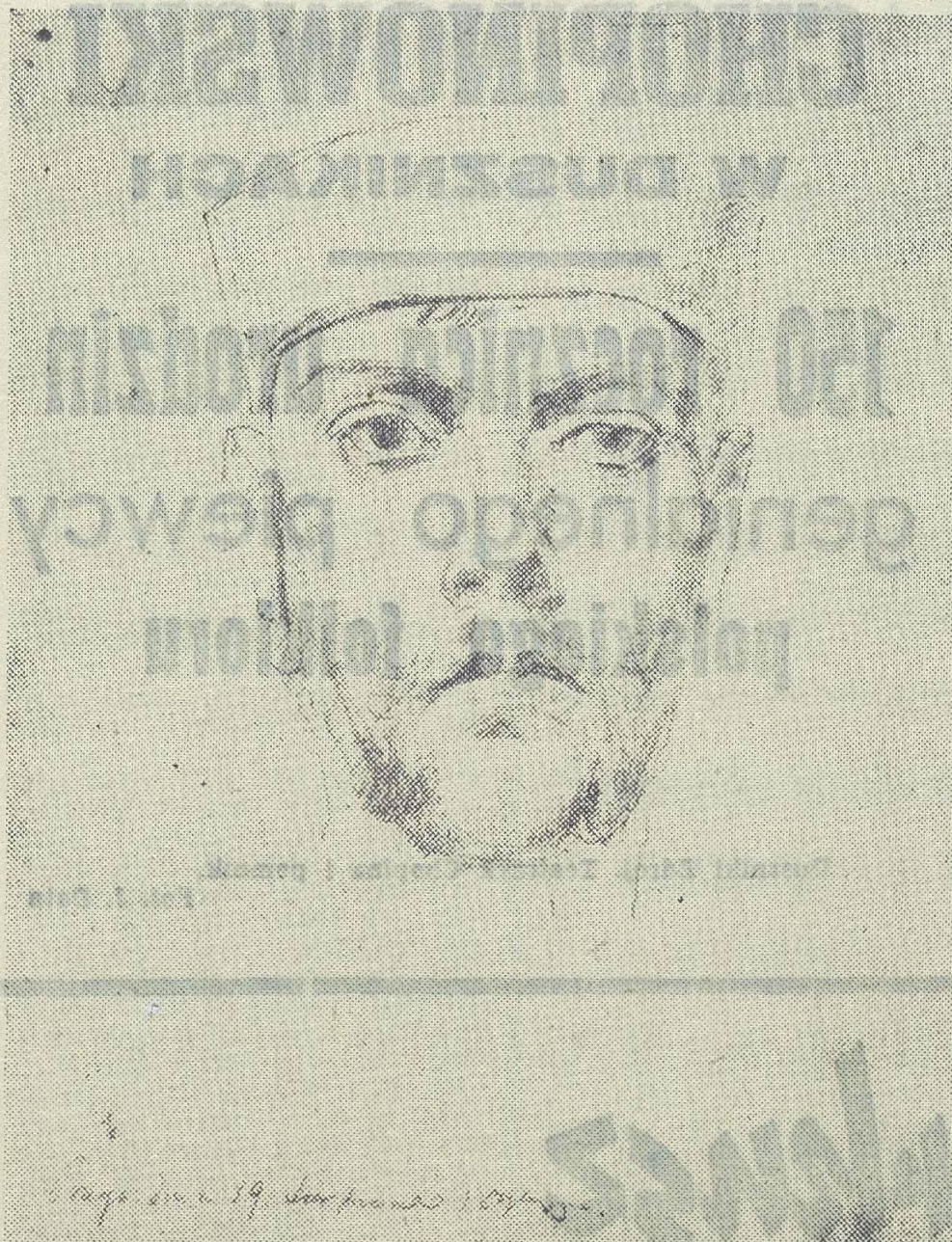
Teraz zaś przypomnijmy sobie okoliczności niezwyklej wizyty. Młody, bo dwudziestoletni Wyspiański kończył właśnie swój pierwszy wózek artystyczny po Europie. Pozostały za nim ze wszystkimi swoimi wspaniałostkami Włochy, Szwajcaria, Francja, Niemcy i Czechy. Podróżny dzielił się swoimi bogatymi wrażeniami z bliskimi w licznych listach. Rządziej sięgał po szkicownik. Ze Złotej Pragi wywiózł 8 szkiców. W Poznaniu wykonał ich zaledwie 2, z Gniezna nawet tylko 3, z Torunia 1. Tymczasem z Legnicy znamy aż 5 szkiców Wyspiańskiego. Wrażenia swe i spostrzeżenia opisał na gorąco w liście. Nosił się nawet z myślą dłuższego niż jeden dzień pobytu w Legnicy, odpowiadaniu może pielgrzymki do Legnickiego Pola,

skoro usprawiedliwia się wobec Stryjeńskiego: „Byłem dzisiaj cokolwiek słaby, może wskutek tego przyspieszyłem wyjazd”.

Na wszystkie te pozornie drobne okoliczności pobytu Wyspiańskiego w znowu dzisiaj polskim mieście wydawało mi się słusznym zwrócić uwagę, gdyż świadczą one o wielkim kapitale moralnym, jaki tkwi w tradycjach i zabytkach Legnicy. Rocznie takie, jak dzisiejsza są poza innymi swoimi wartościami okazją do przypomnienia tego faktu. Z tych wartości tkwiących w historii czerpać winniśmy obficie niż dotąd. Stanisław Wyspiański w świetle swego pobytu w Legnicy i późniejszych odgłosów w jego twórczości jawi się nam po siedemdziesięciu latach jako wzór i ideał w tym względzie.

T. Gumiński

Stanisław Wyspiański: Autoportret z roku 1890.



Cenne dzieło sztuki w zbiorach legnickich

Znany z wystawy prac K. Sichulskiego, jaka odbyła się w naszym mieście w lutym r. b. obraz olejny pt. „Bitwa pod Legnicą” o wymiarach 195x355 cm pozostanie już na zawsze w Legnicy. Przed kilku dniami został bowiem podpisany akt kupna — sprzedaży między Tow. Przyjaciół Nauk, a dotychczasową właścicielką p. Kr. Białkiewiczową, córką nie żyjącego artysty. Transakcja stała się możliwa dzięki dotacji Wydz. Kultury Pr. MRN i przeznaczeniu na ten cel części środków, jakie załoga Fabryki Fortepianów wydzieliła ze swego funduszu zakładowego na potrzeby kulturalne miasta. Pozostało jeszcze zadłużenie w wysokości 5.000 zł, ale TPN ma nadzieję spłacić je do końca r.b.

Decyzję zakupu, wysokość ceny oparto na orzeczeniach biegłych prof. Eugeniusza Gepperta z Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych we Wrocławiu, znanego bastylisty, i mgr M. Wójcika, plastyka i kustosa Muzeum Śląskiego.

Podajemy fragmenty ich wypowiedzi. Prof. E. Geppert tak ocenia

pracę K. Sichulskiego: „Malarstwo i kompozycyjnie płótno ma poważne wartości artystyczne. Kompozycja o układzie klasycznym należy do poważniejszych prac w dorobku twórczym Sichulskiego”.

Mgr M. Wójcik pisze o „Bitwie pod Legnicą” następująco:

„Pochodzi z okresu pełnej dojrzałości artystycznej malarza. Świadczy o tym wyważona kompozycja, kolorystyka dobrze oddająca nastrój walki, swobodna faktura, uniejętność zaaranżowania sceny, doskonałe opanowanie rozmiarów płótna. Przy tym

wszystkim realia historyczne nie budzą zastrzeżeń”.

Obraz wystawiony jest już w lokalu TPN przy ul. Wojska Polskiego 5 — II p.

Niezależnie od zawartej transakcji p. K. Białkiewiczowa wyraziła zgodę na pozostawienie T-wu w depozycie jeszcze dwóch innych dużych kompozycji malarzkiej jej ojca, z których jedna przedstawia tak ulubiony przez artystę motyw „Wesele Huculskie”, a drugi Sobieskiego pod Wiedniem.

Zapoczątkowanie zbioru malarstwa polskiego w Legnicy stało się więc faktem.

fig

Nowe nabytki Towarzystwa Przyjaciół Nauk

W ostatnim czasie zbiory T.P.N. powiększył szereg cennych eksponatów.

P. mgr Zofia Jaremcowiczowa, nauczycielka I Liceum Ogólnokształcącego, przekazała T-wu zebrane jej staraniem i przy udziale młodzieży następujące przedmioty: 46 sztuk gipsowych odlewów pieczęci średniowiecznych kościelnych i książkowych oraz kilkanaście odcisków w laku pieczęci szlacheckich, 11 monet srebrnych i medali z XVI—XVIII w., krocic skalną z w. XVII (?), 2 sietki z epoki kamienia gładzonego, 3 groty od dzid, siekierek i noży pochodzące z wykopalisk, kilka starodruków z XVII i XVIII w., 4 widokówki dawnej Legnicy. Zaznaczyć należy, że większość z tych okazów uratowana została ze zniszczonego w r. 1945 muzeum w Legnicy.

P. Mieczysław Kirstein ofiarował siekierkę kamienną zależoną na terenie PGR Polowice w 1953 r. Inż. arch. Zygfryd Piekuth przekazał starodruk z XVI w. o prawny w pergaminowy rekopis średniowieczny. Od p. Nadolnego otrzymano monetę rzymską zależoną w Kunicach. Bezimiennie ofiarowano dwa klucze, okazy dawnej szluszarszczyzny, podobno z zamku legnickiego.

Uczniowie Szkoły Podstawowej w Piekarach Andrzej Celewicz i Mieczysław Skotnicki dostarczyli księgę kurend gminy St. Piekary z przełomu XVIII i XIX w. Nieznany ofiarodawca złożył rekopis pt. „Zeszyty Jana Zienkiewicza” (pocz. XIX w.) z Brodów.

Wszystkim wymienionym ofiarodawcom Zarząd T.P.N. tą drogą wyraża serdeczne podziękowanie.

List St. Wyspiańskiego z Legnicy

W nocy dojeżdżam do miasta. Wicher był wielki, zdawało się, że będzie burza. Dokoła widać było szerokie równiny — puste — jakby na nich życie wygasło. Na horyzoncie pod ciężarem ciemnych pasem chmur jakiś czerwieniący blask stłumiony — zdaje się świtanie. Mgły wiewają po tych łakach, przybierając dziwaczne ludzkie kształty, wicher hucząc nagina drzewa młode korony ku ziemi, szumi wśród moczarów, między zaroślami wysokich traw migocą jakieś ognie — aż straszno. Przypominają się czasy najazdów tatarskich hord, przychodzi na myśl Henryk i pobojowisko. Wschód słońca czerwony. W mieście które ma cechę XVII wieku, wiele domów z interesującymi fasadami dla giętych linii, murów szczytowych.

Trzy kościoły. Jeden barokowy, ze ślicznymi żelaznymi wyrobami, jak kraty i okucia aż do klamek, dwa inne gotyckie, protestanckie dzisiaj. W jednym (Frauenkirche) prawie nic wewnątrz nie ma, wymięciony i wyczyszczony, halowy z emporami, których założenie przepoławia wysokość naw bocznych (co może być dodatkową późniejszą, gdyż empor takich wysokich nikt nigdy nie stawiał). W ołtarzu i ambonie parę obrazów z XV wieku.

Drugi kościół za to jest składem przeróżnych rupiec z XV, XVI aż do XVIII wieku, najlepsze z XVII, to jest pomniki rycerskie i mieszczańskie niemieckie, malowane z bardzo bujnego renesansu niemieckiego, wszystkie z kamienia, naśladowujące wyroby drewniane, ale bardzo delikatne w ornamentacji. Resztki ław z XV wieku z rzeźbami.

Pogruchotane pomniki czeskiego Wacława i jego żony, zdaje mi się Wacława III.

Parę lichtarzy z figurkami i jelenimi rogami. Wnętrza malownicze i bardzo efektowne z powodu tego mnóstwa nagromadzonych przedmiotów. Ławki malowane z XVII i XVIII wieku, ambony i łóża przycepiłone do filarów.

Ślady fresków z XVI wieku (4 ewangelie i anioły nad skrzydłami pawimi — na małym sklepieniu w kruchcie) nad organami freski z XVIII wieku, obrzydliwe, ale przecież świadczące o działalności epoki.

Na kluczach sklepienia orły piastowskie śląskie. Myślą tutaj o restaurowaniu kościoła. Rozważywszy bliżej, rozmyśliłem się co do Głogowa, raz że z funduszami muszę być uważniejszy, a potem, że i o czas mi chodzi, a skoro będę wracał i będę jednego i drugiego pewniejszy to mógłbym gdyby o to koniecznie chodziło, wstąpić i do Gostynia. Otóż obecnie dzisiaj jadę wprost do Poznania.

Byłem dzisiaj cokolwiek słaby, może wskutek tego przyspieszyłem wyjazd. Ale zdaje mi się, że lepiej zatrzymać się z powrotem jadąc, o ile czasu i pieniędzy wystarczy, niżli szafować teraz, a nie móc potem dojechać do Torunia.

Zresztą i dlatego spieszę się do Poznania, że jestem niecierpliwy ciekawy.

Sędzę, że jaki list już zastanę w Poznaniu, skąd chciałbym napisać dłuższy, bo obecnie w oczekiwaniu na pociąg trochę za trudno pisać zupełnie uważnie.

Na dwunastą godzinę w nocy będę w Poznaniu.

Stanisław Wyspiański

Udostępniając po latach list Stanisława Wyspiańskiego czytelnikowi legnickiemu winniśmy pewne wyjaśnienia.

Oryginalny listu do roku 1939 przechowywany był w Krakowie. Tekst podajemy obecnie według Rocznika Ustronowanego Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie z roku 1923, datowanego do zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy przez p. Zygmunta Pagowskiego z Łowicza.

Odbiorcą listu Wyspiańskiego był Tadeusz Stryjeński (1849—1943), znany architekt, kierownik restauracji kościoła mariackiego w Krakowie, inicjator podróży artystycznej przyszłego malarza, poety, dramaturga i scenografa na Zachód. Wyspiański zresztą sam był czynny przy pracach restauracyjnych. Okoliczność ta i osoba adresata tłumaczy w pewnym stopniu treść listu.

W liście Wyspiański użył nazwy Lignica, jaka panowała powszechnie w literaturze polskiej aż do r. 1945, a mającej swój rodowód partykularny śląski, jak wyjaśnił jeszcze na początku XIX w. w swoim Słowniku Bogumił Linde.

Mówiąc o kościele barokowym autor listu miał na myśli obecny św. Jana. Frauenkirche to gotycki kościół N. M. Panny, służący w r. 1890 i dzisiaj ewangelikom. Nie zmienił się on zasadniczo od czasu pobytu Wyspiańskiego w Legnicy. Nie ma jednak śladu po obrazach z XV w., które wspomniane są w liście.

Drugi kościół gotycki, to obecny katolicki pod wezwaniem św. św. Piotra i Pawła. Niestety przestał on być „składem przeróżnych rupiec” z XV, XVI i XVII w., jakim widział go Wyspiański. Zniknęły one razem ze śladami fresków, o których mowa w liście. Zamiar restauracji kościoła, o jakim w r. 1890 informował młodego Wyspiańskiego doprowadził bowiem do jego przebudowy w latach 1892—1894. Pozbawiła ona budynek zewnętrznie znamion zabytkowych. „Wnętrze malownicze i bardzo efektowne” wiele straciło ze swego uroku pod nieszcześliwą ręką pruskiego architekta. Jedynie orły piastowskie patrzą dziś na nas ze sklepienia, tak, jak przed laty 70 na — Wyspiańskiego.

W jednym tylko pomylili się autor listu. „Pogruchotane pomniki” w kościele św. Piotra i Pawła to nie królewska para czeska. Przedstawiają one bowiem ks. Wacława I (1359—1364) i żonę jego Annę, obojga piastowskiego rodu. Czyż można się jednak dziwić tej nieścisłości przybycia z odległego Krakowa?

Kończąc ten komentarz nie sposób nie skierować szczególnej uwagi czytelnika na sam początek listu. Dowiadujemy się z niego nie tylko, czym Wyspiański miał zaprzątnięty umysł jadąc do Legnicy, ale poznajemy również wizję, jakie mu się nasunęły w związku ze sceną nieba i ziemi w świetle zapowiadającego się dopiero dnia. Obrazy powstałe w wyobraźni przyszłego malarza i poety okazały się dziwną trątką i po latach posłużyły za twórczo do obrazu postaci Henryka Pobożnego w słowie i witrażu.

T. G.



St. Wyspiański: Nagrobek Rotkircha von Panten z kościoła NMP. Dat. 29 sierpnia 1890 r. Lignica, Frauenkirche, ołówek: 21,3 x 16,4 cm. Do reprodukcji użyto fotografii ze zbiorów Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Legnicy.

U progu ciemności

Wielka rola Diany Dors, która znana do tego czasu jako czołowa angielska „ser-bomba” o „aerodynamicznych” kształtach i platynowych włosach, ujawniła w tym filmie niespodziewanie wielki talent dramatyczny, uzyskując za grę nagrodę „Oskara”. Fabuła filmu prosta: młoda kobieta doprowadzona do ostateczności zabija swoją rywalkę, która doprowadziła do samobójstwa jej ukochanego, daje się schwytać policji, a później oczekuje w celi więziennej wyroku śmierci. Sceny rozgrywane się w więzieniu przeplatają ustawki ukazujące

retrospektywnie poprzednie życie bohaterki, tłumacząc jej czyn. Tłumacząc, ale nie usprawiedliwiając — kobietę ukazaną później bez szminki i efektownych strojów, zezepszona więzienną suknią, nie zastanawia się nad popełnionym czynem, nie rozważa go w kategoriach moralnych — owładnięta zwierzęcym strachem myśli tylko o śmierci, która czai się za drzwiami prowadzącymi do miejsca straceń.

Widzieliśmy wiele filmów będących protestem przeciwko karze śmierci, ale ten robi szczególne wrażenie, być może dlatego, że ukazuje, czego chyba dotychczas nie

widzieliśmy, brak świadomości związku w umyśle skazanej między karą a winą; dla skazanej śmierć jest tutaj jakimś koszmarnym bezsenssem, który ją czeka. Wrażenie tym większe, iż psychicznie niejako umierając główne bohaterki towarzyszy tysiące drobnych zajęć i czynności mających na celu podtrzymywanie jej biologicznego życia, a więc codzienne posiłki podawane przez jowialne, rozplotkowane strażniczki, obcinanie paznokci przy kąpieli, a nawet troskliwe opatrywanie obtartej pięty.

Słowa uznania należą się także

operatorowi, którym jest Gilbert Taylor; ukazane przez niego mury więzienne, mimo iż same w sobie nie są specjalnie latynum ani ciekawym do wygrania obiektem, nie tylko nie nudzą, ale mają niemal tyleż wymowy, co udręczona, zubożona w końcu na wszystko twarz głównej bohaterki.

W sumie — film trudny i niekiedy przygnębiający, na pewno jednak wart jest obejrzenia; dostarcza pewności wiele tematów do dyskusji, a nawet własnych rozmyślań.

S. Drzewińska

Zapiski kulturalne

Czy wróci do Sorrento?

(Ciąg dalszy ze str. 1)

nich zapowiedziało sprowadzenie do Klubu Inteligencji na kolejne czwartki (z importu) lektorów i wykładowców z różnych dziedzin nauki.

We wrześniu wznowia także swą działalność znajdujące się przy ul. Jordana kino „Kamera”. Nowością w pracy tego kina będą projekcje filmów szkoleniowych dla poszczególnych zakładów pracy i instytucji. W tymże kinie, we wrześniu, zobaczymy jedną z dwóch realizowanych obecnie przez AKF legnickich kronik filmowych.

Po raz pierwszy w kulturze wystartuje nowa sekcja — fotograficzna. Sekcja ta utrzymała laboratorium, sprzęt i inż. M. Pawelka (jednego z najlepiej zapowiadających się w Legnicy fotografików) i Afanasjewów. Już we wrześniu br. w sali wystaw MDK będziemy mogli oglądać pierwsze fotografie, wykonane przez członków tejże sekcji. Nie będzie to jedyna wystawa, jaką zobaczymy w następnym miesiącu w sali wystaw MDK. Swę prace eksponować tu będą także członkowie ogniska plastycznego (ognisko plastyczne pod kierownictwem prof. B. Chyli wznowia swą działalność także we wrześniu).

Edmund Zuchowski

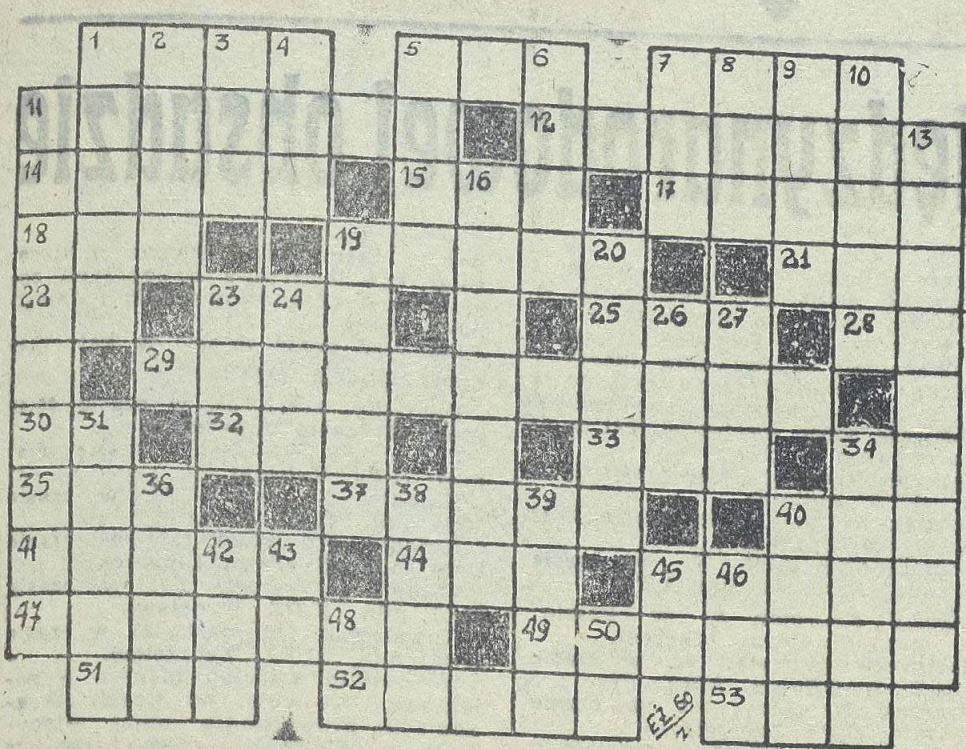
ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI z n. 32 (176)

PIONOWO: 1) Katajew, 2) karnawał, 3) herbata, 4) Palermo, 5) satelita, 6) brył, 7) Al. w N.P. (Nicola Pagini) 13) Kleopatra, 18) ind, 23) szarab, 24) scenopis, 25) parasol, 26) kasyno, 28) domator, 29) libacja, 33) KR (Konrad Rylejew) 34) GD (Galeano Danizetti).

POZIOMO: 7) kanarek, 8) makabra, 11) Hanibal, 12) pretekst, 14) serweta, 15) Amfion, 16) Ren, 17) IL (Ignacy Łukasiewicz), 20) AO (Aleksander Orłowski), 21) Peloponez, 22) as, 24) SK (Stanisław Konarski) 27) sto, 30) tarabach, 31) komedia, 32) Damaszek, 34) grafioman, 35) rad, 36) polarny, 37) kolizja.

POZIOMO: 1) komnata, 5) kocham w jez. martwym, 7) bałwan, bożyszcze, 11) alfabetyczny spis książek, 12) człowiek, przyniesiony pospólny, 14) ptak amerykański, podobny do chrusciela, 15) marka aparatu radiowego, 17) gatunek papugi, 18) potwierdzenie, 19) tytuł utworu Chateaubrianda, 21) ptak polarny, doskonale nurkujący, 22) inicjały autora „Ditty”, 23) czarnoksięznik, 25) liczba, 28) symbol pierw. chem., — 980, 29) nauka o odbiciu się głosu, o echu, 30) zaimk osobowy, 32) przykład, 33) papuga krzyżówkowa, 34) symbol pierw. chemicznego 90, 35) Naczelna Organizacja Techniczna, oszczędnie pisana, 37) funkcjonariusz policji tajnej, 40) pierwiastek chemiczny, 41) wyspa na Morzu Jonskim, 44) narząd wzroku, 45) tytuł staropolski, 47) meteor, 49) sztuczne usypianie, 51) wyciąg owocowy, 52) stolica Maroka, 53) napis na receptach.

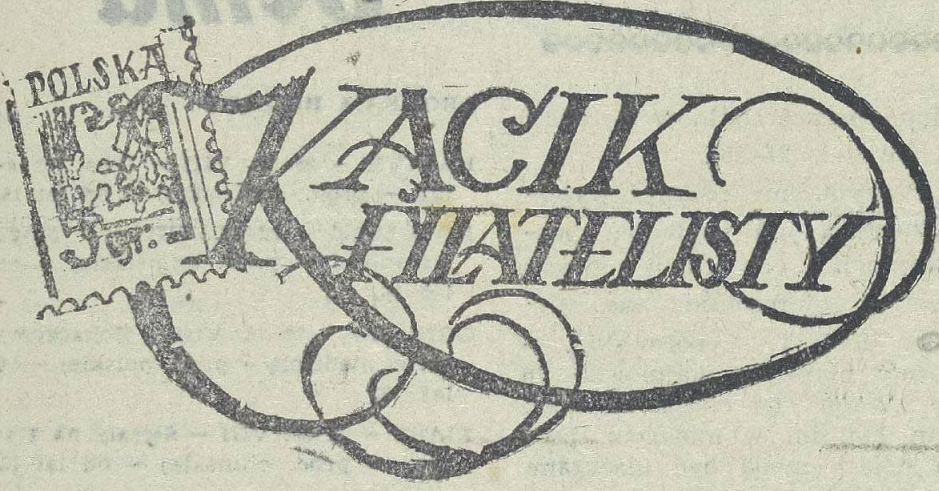
PIONOWO: 1) nazwa antykorozyjnego tworzywa sztucznego, produkowanego w USA, 2) naturalne, uderzenie na nieprzyjaciela, 3) polski malarz i grafik ur. 1893 r., 4) imię z Elementarza, 5) minerał, odmiana kwarcu, 6) minerał, uwoodniony tlenek krzemu zabarwiony na kolor złoty-biały, 7) rzeka na Pomorzu Zach., 8) tonacja majorowa, 9) port w Alzacji, 10) alarm, wrzawa, 11) chorobliwa śpiączka prowadząca do obłędu, 12) nadwozie samocho- 16) rodzaj, jakoś 19) ucztę pierwotnych chrześcijan o charakterze



KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 1) komnata, 5) kocham w jez. martwym, 7) bałwan, bożyszcze, 11) alfabetyczny spis książek, 12) człowiek, przyniesiony pospólny, 14) ptak amerykański, podobny do chrusciela, 15) marka aparatu radiowego, 17) gatunek papugi, 18) potwierdzenie, 19) tytuł utworu Chateaubrianda, 21) ptak polarny, doskonale nurkujący, 22) inicjały autora „Ditty”, 23) czarnoksięznik, 25) liczba, 28) symbol pierw. chem., — 980, 29) nauka o odbiciu się głosu, o echu, 30) zaimk osobowy, 32) przykład, 33) papuga krzyżówkowa, 34) symbol pierw. chemicznego 90, 35) Naczelna Organizacja Techniczna, oszczędnie pisana, 37) funkcjonariusz policji tajnej, 40) pierwiastek chemiczny, 41) wyspa na Morzu Jonskim, 44) narząd wzroku, 45) tytuł staropolski, 47) meteor, 49) sztuczne usypianie, 51) wyciąg owocowy, 52) stolica Maroka, 53) napis na receptach.

PIONOWO: 1) nazwa antykorozyjnego tworzywa sztucznego, produkowanego w USA, 2) naturalne, uderzenie na nieprzyjaciela, 3) polski malarz i grafik ur. 1893 r., 4) imię z Elementarza, 5) minerał, odmiana kwarcu, 6) minerał, uwoodniony tlenek krzemu zabarwiony na kolor złoty-biały, 7) rzeka na Pomorzu Zach., 8) tonacja majorowa, 9) port w Alzacji, 10) alarm, wrzawa, 11) chorobliwa śpiączka prowadząca do obłędu, 12) nadwozie samocho- 16) rodzaj, jakoś 19) ucztę pierwotnych chrześcijan o charakterze



Poczta Polska w dniu 1. IX. 60 r. odda do obiegu znaczki z dawno zapowiadanej serii „Oltarz Wita Stwosza”. Będą to ładne, starannie wykonane sztuki stalorytniczo-wklesłodrukowa, znaczki w cenie 20, 30, 40, 60 groszy oraz 2,50 i 5,00 zł., przedstawiające wywinki oltarza — tryptyku znajdującego się w kościele Mariackim w Krakowie. Format prostokątny o wymiarze 39,5 x 33,7 mm. Osobno zostanie wydany ozdobny blocek w cenie 21, 10,— o wymiarach 83 x 105 mm.

Dla znaczków wydanych z okazji 90-tej rocznicy urodzin W. I. Lenina dojdą jeszcze 2 znaczki za 40 i 50 gr. wydane przez pocztę Ludowej Republiki Mongolii.

Jak już podawaliśmy, znaczki Czechosłowacji wydane z okazji nowej pociągowej serii „Oltarz Wita Stwosza” VII 60 r. Są to znaczki o wartościach 10 h. czarno-zielony, 20 h. czerwono-zielony, 30 h. szaro-niebiesko-karminowy, 40 h. oliwkowo-zielono-niebieski, 60 h. niebiesko-zielono-pomarańczowy.

W NRD weszły do sprzedaży znaczki wydane z okazji 250 rocznicy wykonania w Miśni pierwszej partii porcelany. Są to znaczki formatu prostokątnego, wszystkie w kolorze niebieskim w cenie 5, 10, 15, 20 i 25 pf. Wartość oznaczona grubymi cyframi, każda w innym kolorze. Znaczki są ładne i oryginalne. Płatność w NRD seria olimpijska.

Zarząd Główny PZF za pośrednictwem Oddziału Wrocławskiego zwraca się z prośbą do kolekcjonerów znaczków, aby nie wysyłali za granicę znaczków w ilościach niedozwolonych (hurtowo). W ramach istniejących przepisów celnych wolno przysyłać znaczki stempiowane w listach o wadze nie przekraczającej 20 gr. na wywinkach. Nie stosujących się do tych przepisów czekają wysokie kary w postaci grzywny i aresztu. Jeden z członków PZF w ostatnich dniach został skazany za podobne wykroczenie przez sąd w Warszawie na karę grzywny w wysokości 25.000 zł. z zamianą na 202 dni aresztu.

Z.P.



Po pracy wypoczynek na koreańskiej wsi Te-Dongax w Phenianie.

W Złotoryi czyste i odświeżone szkoły czekają na młodzież

(Dokończenie ze str. 2)

Wynik gospodarczości, rozwiązanie własne trudności w szkolnictwie podstawowym w ramach posiadanych środków. I to jest bardzo istotne.

Tegoroczne wakacje upłynęły pod znakiem lepszego zaopatrzenia księgarń i sklepów papierniczych w książki, zeszyty i przybory szkolne. Po raz pierwszy od kilku lat młodzież wcześniej posiadała potrzebne podręczniki oraz przybory szkolne do wszystkich typów szkół i klas.

Za kilka dni — witaj szkoło!!!
(Dniak)

Wynik gospodarczości, rozwiązanie własne trudności w szkolnictwie podstawowym w ramach posiadanych środków. I to jest bardzo istotne.

Wynik gospodarczości, rozwiązanie własne trudności w szkolnictwie podstawowym w ramach posiadanych środków. I to jest bardzo istotne.

Wynik gospodarczości, rozwiązanie własne trudności w szkolnictwie podstawowym w ramach posiadanych środków. I to jest bardzo istotne.

Wynik gospodarczości, rozwiązanie własne trudności w szkolnictwie podstawowym w ramach posiadanych środków. I to jest bardzo istotne.

Wynik gospodarczości, rozwiązanie własne trudności w szkolnictwie podstawowym w ramach posiadanych środków. I to jest bardzo istotne.

Wynik gospodarczości, rozwiązanie własne trudności w szkolnictwie podstawowym w ramach posiadanych środków. I to jest bardzo istotne.

Wynik gospodarczości, rozwiązanie własne trudności w szkolnictwie podstawowym w ramach posiadanych środków. I to jest bardzo istotne.

Wynik gospodarczości, rozwiązanie własne trudności w szkolnictwie podstawowym w ramach posiadanych środków. I to jest bardzo istotne.

Wynik gospodarczości, rozwiązanie własne trudności w szkolnictwie podstawowym w ramach posiadanych środków. I to jest bardzo istotne.

doszczególne instrumenty i skafandry. Bo z „piwnicą” jest tak: Remont na razie nieco się opóźnia, gdyż piwnice zalała woda. Wszystkie jednak żabki w bajorku przed „Wenecją” kumkają, że w bieżącym roku zejdziemy do piwnicy na kręgle, szachy i inne gry. W tym celu nie trzeba będzie wydawać grubych pieniędzy na budowę komór mrozeniowych (podobnie jak w budującej się kopalni „Lubin”), gdyż wodę zamrozi matka natura, zwana także zimą!

W piwnicy planuje się postawić piec do wypalania ceramiki artystycznej — co za radość dla artysty plastyka p. Zajacowej i innych, którzy tę ceramikę będą mogli kupić!

— A co ty przygotowujesz? — pytam Heńka.

— W ramach Estrady MDK przygotowujemy z prof. Stanisławem Kijkiem i prof. Kowalakiem dwa „Rendez-vous z folkielem”. Pierwszy — o tematyce jesieni (refleksje o jesieni, tudzież takie same piosenki). Na spotkaniu tym zostanie zorganizowana Zgadzula pt. „Poznajemy liście naszych drzew — dosłownie i w przenośni”.

— Dobrze, a kiedy to zobaczymy?

— We wrześniu, w ramach niedzielnych poranków, damy dwa występy, a w październiku — cztery.

Drugi program będzie nosił nazwę „Rendez-vous z historią”. Wówczas zobaczymy fragmenty „Kleopatry”, „Morstina”. Ponadto — także odbędzie się Zgaduj-Zgadula, więc trzeba będzie poczytać historię — psst! — starożytną.

Jest nadzieja, że w bieżącym roku wznowi — nareszcie! — swą działalność Teatr Młodego Widza. Zależy to jednak od tempa, w jakim będzie przebiegał remont sali widowiskowej MDK. Obecnie Teatr Młodego Widza przygotowuje obszerny fragment „Spartakusa”, piera Stanisława Ryszarda Dobrowolskiego. Fragment ten zostanie wystawiony w części artystycznej akademii w rocznicę Re-

wolucji Październikowej. Niezależnie od tego wznowiono bajeczki „O smoku i szewczyku”, M. Kownackiej (oprawę muzyczną do bajki przygotowuje orkiestra pod batutą prof. Henryka Karlińskiego).

Począwszy od 1 września br. czytelnia MDK uruchamia wypożyczalnię materiałów dydaktycznych i repertuarowych z zakresu teatru, estrady i muzyki. Ponadto Instruktorzy MDK zobowiązują się służyć fachowymi radami zespołom szkolnym i zakładowym. Do MDK przeniesli także swój sprzęt krótkofalowcy. Dobrze i to! Skoro sprzęt leżał bezczynnie w Lidze Przyjaciół Żołnierza, niech sobie teraz poleży w przybytku kultury. Widocznie takie już szczęście — zwanego również radiostacją — przeznaczenie...

— Uff! Sporo tego... A tak narzekamy na kulturę — zwieram się Heńkowi.

— To jeszcze nie koniec! Zapomniałeś o „Grupie L — 60”.

Słusznie! Pod kryptonimem „Grupa L — 60” kryje się nowe kółko twórcze, którego członkowie we wrześniu zbiorą się na pierwsze „posi-żenie”. Grupa ta będzie skupiała wszystkich tych, którzy tworzą pracę przyznającą się do tego, że Legnica stała się miastem promieniującym w kulturze. O „Grupie L — 60”, której inicjatorem jest prof. Henryk Karliński — napiszę w następnych zapiskach.

Na tej kolumnie Kobiety mają swoje „Okno” i „Zurwał” z ciuchami (czytaj: gazetę w gazetce), Filateliści — swoje znaczki. Co tydzień gości tu także krzyżówka... i humor, przypominający czasy Wilusia. Do grona stałych pozycji w „Wiadomościach” dołączają się „Zapiski kulturalne”.

Romuald Nader



„Mandacik” na pewno pomoże

Po godzinie 22 należy przycisnąć głośniki radiowe i adaptery. Jazda rowerami po chodnikach jest zabroniona. Nie deptać trawników. Nie zaśmiecać ulic i klatek schodowych. Nie kapać się tam, gdzie kąpiel jest zabroniona. Nie wskakiwać do tramwajów w czasie jazdy. Można by przytoczyć tu jeszcze setki różnych na pozór drobnych zarządzeń, przepisów czy zakazów milicyjnych i administracyjnych, które zresztą wszyscy dobrze znamy, ale cóż z tego, skoro „antycywilizacja” jest u nas silniejsza od kultury.

Tak więc po godzinie 22 w wielu mieszkaniach aparaty radiowe i adaptery wrzeszczą „pełną parą” i zadręczają bliznich szukających odpoczynku po pracy. Zatrzymany przed bramą motocykl warczy, prycha i grzmi tak długo, aż wszystkie dzieci w okolicznych domach obudzą się ze snu.

Od wczesnej wiosny do późnej jesieni „złota” młodzież jeździ rowerami po chodnikach (kto nie wierzy, niech przejdzie się w pogodny dzień ul. Piastowską w Legnicy), a przechodnie muszą się ciągle mieć na baczności, aby nie upaść pod koło. Ktoś ukradkiem przebiega przez trawnik, aby skrócić sobie drogę, a dziecięce piłki z reguły „ładują” na trawnikach, skąd oczywiście trzeba je zbierać.

Klatki schodowe, ulice, kina i parki niezwłocznie po uprzągnięciu są zaśmiecanie papierkami od cukierków, niedopałkami papierosów i czym się da.

W kapłanku przy ul. Głogowskiej młodociani „bohaterowie” mający jeszcze całkiem słabe pojęcie o pływaniu, najchętniej zażywają kąpiele w miejscach dla nich niedozwolonych.

Wytrawni biegacze koniecznie muszą wskakiwać do tramwajów w czasie jazdy, chociażby tylko dlatego, że jest to zabronione i niebezpieczne.

Dziwna rzecz, że każdy zakaz, każde zarządzenie budzi w naszym niesfornym społeczeństwie chęć okazania przekory, chęć demonstracyjnego przeciwstawiania się przepisom — nawet kosztem własnego zdrowia czy życia.

O tej „antycywilizacji” dorosłych, o fanfaronadzie młodocianych „bohaterów”, biorących sobie za punkt honoru łamanie wszelkich zakazów i z prawdziwą pasją robiących wszystko, co jest oficjalnie zabronione — mówi się u nas i pisze bardzo wiele. Umoralnia się nasze społeczeństwo na łamach prasy i wychowuje się metodą pogadek przez radio. Niestety — wszystkie te wychowawcze sposoby odniosły dotąd minimalny skutek, bo dorośli stanowią z reguły trudny element a od młodzieży wzrastającej pod opieką niekulturalnych rodziców trudno kultury wymagać.

Skoro więc metoda dobroliwej a łagodnej perswazji zawodzi, trzeba stanowczo zastosować mocniejsze środki, które na pewno odniosą natychmiastowy i zbawienny skutek.

Takim dobrym środkiem jest tylko „słony” mandat.

A więc słony „mandacik” — niefrasobliwym słuchaczom radiu, którzy po godzinie 22 „częstują” muzyką jazzową wszystkich mieszkańców okolicznych domów.

„Mandacik” — mamom, których pociechy jeżdżą rowerami po chodnikach, deptają trawniki, zażywają kąpiele w miejscach nie dozwolonych itp.

„Mandacik” — za zaśmiecanie klatek schodowych i ulic, za wskazywanie do tramwajów itp.

Kochana Milicjo legnicka, nie żałuj kieszeni naszych niesfornych obywateli, tym bardziej, że ostra kampania mandatowa byłaby akcją bardzo krótkotrwałą. Oczywiście jest przecież, że kto raz zapłaci „mandacik” za rzucanie papierków na ulicę, lub za szarpanie ludzkich nerwów hałasem w porze, kiedy obowiązują cisza — ten w przyszłości będzie już „grzeczny” i potrafi również naśladować swoje dzieci do przestrzegania obowiązujących zarządzeń.

K. F.

Mieszkańcy powiatu spieszą z pomocą

(Dokończenie ze str. 1)

PFRN Jan Radomski, St. Kielb, Jan Szatkowski, F. Reczuch i Janusz Olewiński.

Powołane zostały Komitety Gromadkie, których zadaniem jest zebranie od rolników deklaracji z wyszczególnieniem ofiar w naturze dla powodzi.

Narada sekretarzy GRN w tej sprawie odbyła się 13 sierpnia bieżącego roku. Termin złożenia pierwszego meldunku wyznaczono na dzień 21 sierpnia br., a już 17 sierpnia br. wpłynęła pierwsza deklaracja z GRN Wądroże Wielkie powiadająca, że analogicz-

ne komitety powstały w Wądrożu Małym, Mikołajewicach, Mierczycach, Skale, Pawłowicach, Granowicach, Wągrowie, Biernatkach i Kępach. Jako druga podobną deklarację w dniu 18 sierpnia br. nadesłała GRN w Golanec Górnej.

Zbiórka ofiar obejmuje żyto, pszenicę, owoce, ziemniaki, siano oraz odzież. Nie wątpimy, że nikt nie zostanie obojętny na niedolę powodźnianą z Dąbrawy Tarnowskiej, bowiem prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie.

As.

Dyrekcja Wojcieszowskich Zakładów Przemysłu Wapienniczego

w Wojcieszowie, pow. Złotoryja

przyjmuje zapisy do Zasadniczej Szkoły Zawodowej przy W. Z. P. W.
w Wojcieszowie

na rok szkolny 1960/1961

Nauka trwa 3 lata. Po ukończeniu szkoły absolwenci otrzymują dyplomy

maszynisty aparatu wiertniczego,
maszynisty łamiarni,
maszynisty sortowni,
maszynisty wyciągów kopalnianych,
brygadzysty robót torowych,
maszynisty kompresorów itp.,
maszynisty koparek (różnych typów),
maszynisty motowozów, elektrowozów, parowozów itp.,
wypalacza, młynarza, gaśnicowego itp.

W pierwszym roku szkolnym prowadzona jest nauka ślusarstwa dla
wszystkich specjalności

Przyjmuje się kandydatów, którzy do dnia 1 września 1960 r. ukończyli
14 lat, a nie przekroczyli 17 lat życia. Od kandydatów wymagane
jest ukończenie szkoły podstawowej

Kandydaci do w/w szkoły proszeni są o złożenie w Dyrekcji W. Z. P. W.
w Wojcieszowie podania z następującymi załącznikami:

- 1) świadectwo ukończenia 7 klasy szkoły podstawowej,
- 2) życiorys,
- 3) metryka urodzenia,
- 4) świadectwo lekarskie o przydatności do zawodu,
- 5) świadectwo szczepienia ospy,
- 6) zaświadczenie o stanie majątkowym rodziców,
- 7) dwie fotografie.

Uczniowie pragnący korzystać z internatu, winni złożyć również podanie
o przyjęcie do internatu

Wszyscy uczniowie otrzymują stypendia w wysokości 260 zł miesięcznie
Bliższych informacji udziela Sekcja Kadr W. Z. P. W. w Wojcieszowie

R-148

Wiadomości sportowe

Wiadomości sportowe

Motocross w międzynarodowej obsadzie

15 sierpnia tysiące legniczian obiegło trasę motocrossową na Glinkach przy ul. Złotoryjskiej, aby oglądać wspaniałą jazdę motocyklistów z Polski, Czechosłowacji i Związku Radzieckiego.

W wielkim międzynarodowym motocrossie spotkali się bowiem najlepsi zawodnicy klubów motorowych Swazarmu Liberec (odpowiednik LPZ), Domu Oficera Armii Radzieckiej i Klubów Motorowych LPZ z Wrocławia, Wrześni, Rybnika, Legnicy, Strzelina, Wałbrzycha, Opola i Oleśnicy.

Organizator zawodów Klub Motorowy LPZ w Legnicy, zrobił wszystko, aby impreza wypadła jak najlepiej.

Zawody, jak rzadko rozpoczęły się punktualnie. Po przemówieniach, wymianie propozycji i prezentacji zawodników do walki na 12 kilometrowej trasie stanęło 18 zawodników w kategorii maszyn 250 ccm. Jako pierwszy wystartował Cermak z numerem startowym 3

reprezentujący Swazarm Liberec i prowadził przez trzy okrążenia. W czwartym okrążeniu prowadzenie objął Harazimow z Rybnika nr start. 39. Wspaniałe opanowanie maszyny i piękna technika jazdy przyniosła mu w pełni zasłużone zwycięstwo.

Pierwsze sześć miejsc w kat. maszyn 125 ccm zajęli: Harazim Nr start. 39 w czasie 15:41 min. (LPZ Rybnik).

Cermak Nr. start. 3 w czasie 15:42 min. Swazarm Liberec.

Sawinow Nr. start. 6, w czasie 15:24 min. (Dom Oficera A.R.).

Najedź Nr. start. 2, w czasie 16:29 min. (Swazarm Liberec).

Martyszew Nr. start. 32, w czasie 16:59 (Dom Oficera A.R.).

Stracek Nr. start. 282, w czasie 17:37 min. (LPZ Zgorzelec).

Nie zdążyli jeszcze sympatycy sportu motorowego wypalić przyśłowioowego papierosa, a już na 18 kilometrową trasę wyruszyło 11 zawodników w kategorii maszyn 250 ccm. Jako pierwszy wystartował Cermak z Nr. 33 Swazarm Liberec nie oddając prowadzenia przez 12 okrążeń.

zeń i zajmując pierwsze miejsce. Cermak był jednym z najlepszych zawodników czechosłowackich i całego motocrossu.

Pierwsze sześć miejsc w kat. maszyn 250 ccm zajęli:

Pilar Nr. start. 33, w czasie 20:49 min. (Swazarm Liberec).

Fielich Nr. start. 46, w czasie 20:53 min. (LPZ Rybnik).

Harazim Nr. start. 69, w czasie 22:46 min. (LPZ Rybnik).

Najedź Nr. start. 36, w czasie 23:30 min. (Swazarm Liberec).

Slaboń Nr. start. 235, w czasie 23:32 min. (LPZ Wrocław).

Kowalewski Nr. start. 163, w czasie 23:49 min. (LPZ Zgorzelec).

W trzecim wyścigu maszyn o pojemności 350 ccm, po trzech okrążeniach prowadzenie objął zdecydowanie Cermak, zwyciężając w pięknym stylu pozostałą doborową stawkę zawodników.

Kolejność sześciu najlepszych w tej kategorii:

Cermak Nr. start. 61, w czasie 24:08 min. (Swazarm Liberec).

Zajerzenko Nr. start. 33, w czasie 24:26 min. (Dom Oficera A.R.).

Buczmielew Nr. start. 7 w czasie 24:31 min. (Dom Oficera A.R.).

Baszczek Nr. start. 29, w czasie 24:28 min. (LPZ Wrocław).

Mokdiewski Nr. start. 337, w czasie 24:34 min. (LPZ Wrocław).

Pajak Nr. start. 512, w czasie 25:12 min. (LPZ Wrocław).

Nie startował jeden z najlepszych motorowców w kat. maszyn 125 ccm Andrzej Dyrkacz ulubieniec legnickiej publiczności. Nie pozwolił mu na to stan zdrowia.

Oceniając całość imprezy stwierdziliśmy, że organizatorzy zrobili wiele i pokazali społeczeństwu ładną i wielką imprezę jaką rzadko ogląda się w Legnicy.

W. Waszak,



Kina

PROGRAM BIEŻĄCY

BALTYK - 25-28. VIII - Dwa zeznania - prod. angielskiej - od lat 16.
KOLEJARZ - 22-28. VIII - U progu ciemności - prod. angielskiej - od lat 18.

OGNISKO - 22-28. VIII - Zobaczymy się w niedzielę - prod. polskiej - od lat 18.

PIAST - 25-28. VIII - Strzały na granicy - prod. chińskiej - od lat 12.

PROGRAM NASTĘPNY

BALTYK - 29-31. VIII - Proces został odroczone - prod. NRF - od lat 16.
1-4. IX - Ani widu ani słychu - prod. franc. - od lat 12.

KOLEJARZ - 29-31. VIII - Komu śpiewają skowronki - prod. węgierskiej - od lat 18.

OGNISKO - 29. VIII - 4. IX - Kawaler Króla Jegomości - prod. jugosłowiańskiej - od lat 16 (panorama).

PIAST - 29. VIII - 4. IX - Niepożądany - prod. franc. od lat 16.

Dyżury aptek

27. VIII - ul. Matejki - tel. 971
28. VIII - ul. Polna - tel. 854
29. VIII - ul. Powstańców - tel. 847
30. VIII - ul. Dziennikarska - tel. 616
31. VIII - ul. Matejki - tel. 971

WIADOMOŚCI LEGNICKIE

redaguje kolegium w składzie: Michał Domagała, Adela Kordys (redaktor naczelny), Anna Matuszczak, Ignacy Pressler, Wacław Topoliński, Alojzy Wacławek (sekretarz red.) i Walerian Waszak.

REDAKCJA: Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

WYDAWCA: Prezydium MRN - MDK Sekcja Prasowa „Wiadomości Legnickie”, Legnica, ul. Rewolucji Październikowej 1, tel. 406.

Zgłoszenia na reklamy i ogłoszenia ramkowe oraz drobne przyjmują sekretariat wydawnictwa pokój nr 3. Wpłaty: NBP Oddz. Legnica, konto Nr 1620-96-72. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. Nie zamówionych reprintsów nie zwraca się.

Zamówienia na prenumeratę przyjmowane są przez Oddział PUPiK „Ruch”, urzędy pocztowe, listonoszy i sekretariat wydawnictwa. Cena prenumeraty: miesięcznej 4,35; kwartalnej 13,00; półrocznej 26,00 i rocznej 52,00 zł.

Nakład 9.000 egz.
H-19

I. Metter

(5)



(Tłum. z rosyjskiego A. Kordys)

— A daj mi spokój — odparł Głazyczew. — Nudny jesteś.

— Nauka nie może być nudna dla współczesnego człowieka.

— Z naukowego punktu widzenia obaj w siedemdziesięciu procentach składamy się z wody. Czy cię to interesuje?

— Oczywiście.

— A mnie nie.

Dugowiec wzruszył ramionami.

— Ale co pies ma z tym wspólnego?

— Ma — powiedział Głazyczew. — No to na razie. Spotkamy się za rok.

I powódł Murata do szkoły.

Z początku nauka Muratowi szła opornie. Pies był uparty, gorący i lubił robić tylko to, co mu się podobało.

Zdarzało się, że Głazyczew całym godzinami męczył się z nim, domagając się dokładnego wykonania najprostszego rozkazu, podczas gdy Murat jakby kpiąc z niego w żywe oczy udawał głupiego, po to, aby już po chwili z łatwością wykonać to, czego nie mogli zrobić zdyscyplinowane psy.

Najgorzej szła mu praca, kiedy obserwowali go zwierzętnicy. Murat tego nie znosił. Jakis psi diabeł wstępował wtedy w niego, zamieniając w tepego, kapryśnego i złośliwego psa. Instruktorzy szkoły machnęli już na niego ręką, a Głazyczew wysłuchał od kierownictwa wiele gorzkich słów, lecz na egzaminach Murat niespodziewanie otrzymał wysoką ocenę za pracę przy tropieniu.

Ślad był zrobiony przed pięciu godzinami w trudnym terenie. Trop prowadził po kamienistej drodze lub obok

niej, przez zarośla i wawozy, wychodził na asfalt, przecinał szerokie ścieżki pod ostrymi i rozwartymi kątami. Na tropie instruktor zakopał w ziemi jedną ze swych rekawic, drugą zawiesił na drzewie, po czym sam schował się w wysokim sęgu drzewa, znajdującym się na końcu szlaku długości trzech kilometrów.

— Nic z tego nie będzie — powiedział kierownik szkoły, gdy przyszła kolej na Murata. — Zboczy przy pierwszym zakręcie...

Głazyczew przyprowadził psa pod drzwi szopy, skąd rozpoczynał się trop i szepnął:

„Wachaj, Murat!” Potem głosem wyrażającym cały niepokój o wynik egzaminu szepnął wladcozo:

— Ślad, Murat! Ślad!...

I spuścił psa ze smyczy.

Murat szedł wolno, węszył i kichał od kurzu, który napędzał mu nozdrza. Pogoda była sucha, zapach śladu szybko ulatniał się na słońcu.

— Nic z tego nie będzie — powtórzył kierownik szkoły. Przysunął bliżej arkusz ocen psa i beznadziejnie pokłiwał głową: arkusz był obficie usiany trójkami i czwórkami. Ten przekłety pies może poważnie obniżyć ogólne wyniki egzaminowanej grupy.

Kierownik melancholijnie ruszył za oddalającym się psem.

Murat szedł coraz prędzej, trzymając nos tuż przy ziemi. Głazyczew z trudem nadążał za nim.

Doszedłszy do pierwszego rozwartego kąta Murat pokreślił się przy rozwidleniu drogi, coraz bardziej irytując się na człowieka, który pozostawił tu ledwie wyczuwalny ślad wśród kurzu. Skreślił z drogi na ścieżkę, tu jednak zapach ginał zupełnie, wobec czego Murat znów wrócił na brukowaną szosę.

Bruk pachniał kołmi, żelazem, gumą, kotem, krowami, benzyną, benzyną, benzyną, lecz poprzez te wszystkie zapachy przenikał i drażnił Murata, goniąc go wciąż naprzód, zapach nieprzyjaciela, którego Głazyczew rozkazał odnaleźć.

Szosa rozwidlała się raz, drugi i trzeci. Murat mijał rozwidlenia nie zatrzymując się. Biegł teraz klusem, wciąż trzymając nos tuż przy ziemi. Bruk skończył się, zapach prowadził w zarośla, potem do wawozy, gdzie był już zupełnie wyraźny. Nagle wzmógł się do tego stopnia, że Murat miał wrażenie, iż wróg ukrył się w ziemi pod warstwą opadłych liści. Murat rzucił okiem na przewodnika, sprawdzając czy jest obok niego, i zaczął zajął rozkopywać przednimi łapami kupę śmieci. Dorwawszy się do zakopanej rekawicy

Do ślubu

- „Wolga“

Wśród kursujących po naszym mieście taksówek zwracają na siebie uwagę eleganckie „Wolgi”, oznaczone godłem miasta i białoczerwona szachownica. Są to taksówki MPK mające swój postój przy dworcu. Można je wezwać, wykręcając numer telefonu 750 lub też zamówić na uroczystości

rodzinne bezpośrednio w dyrekcji MPK (nr tel. 27-29).

— Przyjmujemy również wszelkie zlecenia od zakładów pracy instytucji i organizacji społecznych — informuje nas dyrektor MPK T. Cyborowski. — Jesteśmy gotowi wynajmować im nasze „Wolgi” na określoną ilość godzin lub dni w miesiącu, przy czym opłaty mogą być uiszczane gotówką lub przelewem.

W niedalekiej przyszłości ilość „Wolg” z godłem Legnicy wzrośnie do 20.

szarpnął ją zębami, lecz Głazyczew natychmiast mu ją odebrał i kazał usiąść, po czym przytknął rekawicę do nosa i rozkazał: „Wachaj!” Boki psa przechodził dreszcz podniecenia.

Zbliżyli się członkowie komisji. Jeden z nich powiedział:

— Pies pracuje ze zrozumieniem rzeczy.

Murat powąchał rekawicę i szybko ruszył dalej. Teraz już nie miał żadnych wątpliwości. Pragnął tylko jak najprędzej wykonać polecenie przewodnika i usłyszeć z jego ust pochwałę. Przewodnik cały czas biegł za nim, a nieco z tyłu podążał za psem jacyś ludzie.

W biegu Murat zwęszył zapach, którym nasycona była rekawica. Tym razem jednak płynął on nie z ziemi, a gdzieś góra. Zwolniwszy kroku pies poczuł, że woń płynęła z prawej strony, z drzewa. Zatrzymał się więc pod brzoza, choć nie dostrzegł wśród jej listowia, zaszczekał sygnalizując zapach.

Głazyczew zdjął z gałęzi drugą rekawicę.

— Mądry pies! — pochwalił Murata.

— Psa należy chwalić słowami, podanymi w regulaminie — zwrócił mu uwagę kierownik szkoły. — Jeżeli każdy kursista zacznie uprawiać twórczość amatorską...

Dalej Głazyczew nie słyszał. Murat popędził przed siebie, pobiegł więc za nim.

Instruktor w wawowanym stroju treningowym siedział ukryty w sęgu drzewa i dopalał papierosa, puszczając dym w zanadrze. Pogrążony w zadumie liczył dni dzielące go od wypłaty, kiedy wprost zza sęgu skoczył na niego Murat. Pies przewrócił go na belki i zaczął szarpać na nim grubym kombinezonem.

Na ten moment nadbiegł Głazyczew i schwycił psa za obrozę oderwał go od instruktora. Murat nie bardzo rozumiał dlaczego pozbawiają go zdobyczy, którą jeszcze niedawno kazano mu wytropić. Dusząc się w mocnych rekach przewodnika pies chryphał, szczał i rwał się ku nieprzyjacielowi.

Zbliżyli się członkowie komisji. Kierownik szkoły powiedział z niezadowolaniem:

— Pies jeszcze nie jest wytresowany i może pokasać człowieka.

Po długiej dyskusji Murat otrzymał piątkę za tropienie.

Wieczorem zakończyły się egzaminy. Murat otrzymał ocenę 4,6.

Pies wrócił ze szkoły z pełnymi kwalifikacjami do służby w milicji. Złożono mu nową czystą teczkę z napisem „akta personalne”. Teczka była cienka, jak każda teczka nowego pracownika.

(Dalsze ciąg za tydzień)